OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(Gazeta Polska w Chicago.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third pages	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

[illegible]

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 4. Chicago, Illinois, Czwartek 24-go Stycznia, 1889 roku. Rok 17.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ,"

którzy opłacą Gazetę na cały 1889 rok.

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premię wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egzemplarzy pierwszego rocznika nie wysełą się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premię. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia 1890 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za **jednego dolara** jako premię własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premię.

„Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary**.

Nowym abonentom, posela się wszystkie numery od Nowego Roku, aby rozpoczęte powieści mieli w całości.

☞ Tym, którzy piszą po Gazetę, a nie przysełają zaraz pieniędzy posela się tylko jeden numer na okaz.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 16 stycznia. Biskup McQuaid z Rochester wyprawił dziś ucztę dla amerykańskich swych kolegów. Wielu kardynałów i prałatów brało udział w uczcie.

Rzym, 18 stycznia. „Osservatore Romano" zaprzecza wiadomości, jakoby papież polecił biskupom amerykańskim, aby byli czujnymi, by socyalizm nie rozszerzał się pomiędzy katolikami. Papież nie wzmiankował wcale tej sprawy i przeciwnie pochwalił gorliwość religijną amerykańskich katolików.

ROSYA.

Petersburg, 16 stycznia. Car pisze w odpowiedzi na powinszowanie, które odebrał w dzień Nowego Roku rosyjskiego z powodu ocalenia jego od śmierci podczas nieszczęścia kolejowego pod Borkami, do księcia Dołgorukowa, gubernatora w mieście Moskwie:

Była to wola Boża, aby lud rozjątrzony że nam groziło niebezpieczeństwo życia i ucieszony, iż zostaliśmy ocaleni wyznał przed nami i całym światem, jak niezmiernie nas kocha i nam jest poddanym, która to miłość ludu tworzy potęgę Rosyi. Z ponowioną wiarą w Opatrzność Boga wstępujemy w rok 1889 i prosimy Boga, aby kierował naszemi czynnościami na jego chwałę i dobrobyt Rosyi.

Petersburg, 17 stycznia. „Graždanin" donosi, że Rosya będzie w tym roku budowała trzy wielkie okręty wojenne.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 18 stycznia. Dzisiaj przybył książe Aleksander Battenberg i miał u cesarza audyencyę trwającą dwie godziny. Po południu odwiedził innych członków carskiej familii. Na wieczór był gościem następcy tronu.

NIEMCY.

Monachium, 17 stycznia. Tutaj umarła w największej nędzy słynna śpiewaczka Ilma de Murska. Śmierć jej przyprowadziła do rozpaczy jej córkę, która z tego powodu się otruła.

Berlin, 18 stycznia. Sejmowi niemieckiemu (Bundesrath) przedłożono dziś wniosek do prawa, odnoszący się do wschodniej Afryki. Żąda się dwa miliony marek. Ma zostać wybrana komisya, która ma dozorować czynności wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia.

FRANCYA.

Paryż, 16 stycznia. „Le Temps" donosi, że pewna londyńska firma chciała zapłacić opatowi Kartuzyanów w „La Grande Chartreuse", w departamencie Isere $15,000,000 za monopol fabrykacyi i sprzedaży wódki ziołowej, znanej pod nazwą „Chartreuse". Poseł papieża, który przybył w poniedziałek, wstrzymał atoli zakonników od przyjęcia oferty, przypominając im, że Kartuzyany nie mają prawa zajmować się interesami świeckiemi. Dla tego też jenerał tego zakonu nie przyjął oferty.

— Rojaliści postanowili popierać wybór jenerała Boulanger.

Paryż, 18 stycznia. Strajkierzy w Origny popełniają gwałty. Podpalili fabrykę. Wysłano wojsko dla uskromienia buntowników.

— Prezydentem nowego stowarzyszenia kanału Panama został wybrany Lésseps, wiceprezydentem syn jego Charles. Hrabia Dillon i Cotu, dyrektor dawniejszego stowarzyszenia są członkami rady zawiadowczej.

„Credit Foncier" donosi, że procent roczny za akcye i obligacye przewyższa sumę potrzebną do opłacenia wygrywających losów loteryi panamskiej o 400,000, która to suma zostanie obróconą na wykupno obligacyi.

Paryż, 19 stycznia. Wolnomularze wydali manifest, w którym radzą wszystkim Francuzom należącym do owego stowarzyszenia, aby przy najbliższych wyborach nie oddawali swe głosy na Boulanger'a, lecz popierali przeciwnika jego Jacques'a.

Radykalne stowarzyszenie, założone w r. 1789, wydało także manifest, aby wyborcy paryzcy nie popierali Boulanger'a.

Boulanger prosi robotników w Paryżu, aby jego wybór popierali, przyczem ich zapewnia, że nie myśli wcale o dyktaturze.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 16 stycznia. „Standard" powiada: Ogłoszenie oskarzenia w sprawie Geffcken'a okazuje, że Bismarck sam był autorem nierozsądnych oskarzeń przeciw Sir Morrier'owi. Cesarz przyłączył się z własnej woli do haniebnej polityki Bismarcka. Cała ta sprawa okazuje chłodną i obmyśloną brutalność. Bismarck dał opinii publicznej policzek w sposób, jaki rzadko kiedy w historyi świata się wydarzył.

Londyn, 18 stycznia. Thomas A. Stevens, który oświadczył iż odszuka Stanley'a, wyjechał dziś do Sansibaru.

— W Hyde kopalni, w pobliżu Manchester, utraciło dziś 80 ludzi życie wskutek zapalenia się szkodliwego gazu.

W dolinie Leith i w W. Edinburg'u, dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi.

SZWAJCARYA.

Londyn, 18 stycznia. Szwajcarya i Włochy zawarły traktat handlowy.

HOLLANDYA.

Haag, 16 stycznia. Stan zdrowia króla Niderlandów polepszył się.

WŁOCHY.

Londyn, 16 stycznia. Anarchiści, którzy nie tak dawno mieli konferencyę w Medyolanie, postanowili wywołać bunty po całej Europie, gdyby miała wybuchnąć wojna europejska.

TUNIS.

Tunis, 16 stycznia. Tu aresztowano Anglika Alfreda Gray, który ma podobno być mordercą ofiar w Whitechapel (w Londynie).

AFRYKA WSCHODNIA.

Sansibar, 16 stycznia. Powstańcy uderzyli dnia 11go stycznia z rana na zakład misyonarzy niemieckich w Dar-es-Salaam. W stacyi wcale nie obronnej, znajdowało się wtenczas około 100 z niewoli wybawionych murzynów, trzech misyonarzy i dwie misyonarki. Jeden z misyonarzy został ciężko raniony, udało mu się atoli ocalić i znaleźć schronienie na niemieckim statku wojennym „Moeve". Inni mieszkańcy stacyi zostali zabrani przez powstańców i sprzedani jako niewolnicy w wnętrzu kraju. Arabowie obrabowali miasto. Statek wojenny bombardował miasto i zniszczył takowe, lecz powstańcom nic nie zaszkodził, którzy potem zabrali całą karawanę przewożącą kość słoniową z Njewameni; członkom karawany nie zrobili żadnej krzywdy, bo ci przysięgli wierność naczelnikowi powstańców Buszyri'emu. Powstańcy udali się następnie w drogę do innej niemieckiej stacyi misyonarzy, gdzie się znajduje kilku misyonarzy i około 150 z niewoli uwolnionych krajowców. Do Buszyri'ego przyłącza się coraz więcej ludzi.

Sansibar, 18 stycznia. Podczas napadu Arabów na niemiecką stacyę misyjną na Tugu, utraciło życie czterech niemieckich misyonarzy, pomiędzy nimi niewiasta, a trzech, pomiędzy nimi także niewiastę, uprowadzili Arabowie jako zakładników. Admirał niemieckiej floty obsadził Dar-es-Salaam marynarzami.

AMERYKA ŚRODKOWA.

San Jose, Costa Rica, 16 stycznia. Dnia 30go grudnia o czwartej godzinie z rana nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi rzeczpospolitą Costa Rica. W ruinach leży dom stanu (kapitol) i piękna katedra, którą 10 lat temu zbudowano za kosztem $1,000,000. Uszkodzone zostały: pałac prezydenta, ratusz, poczta i tuzin innych budynków. Z miast sąsiednich donoszą o większej jeszcze utracie, bo tam została zniszczoną nie tylko własność, lecz i ludzie utracili życie. Całą stratę oszacowano na $5,000,000. Wulkan Poaz miota ogniem. Leży 28 mil ztąd w kierunku północno-zachodnim i jest 8895 stóp wysokim. Wszystkie interesa zostały zawieszone, domy są próżne, ludzie mieszkają i śpią na ulicach i miejscach publicznych.

List Stanley'a.

Stanley, o którego losie tak się rozpisywały w ostatnich czasach gazety, dał nareszcie znak życia bo do Brukseli przysłano w tych dniach list pisany przez niego w sierpniu r. 1888. List ten brzmi w tłómaczeniu, jak następuje:

Boma Bonalva, Murctia, 17 sierpnia.

Do szeika Hamed'a Ben Mahomed od dobrego jego przyjaciela Henryka M. Stanley'a.

Wiele pozdrowień. Spodziewam się, że jesteś tak zdrowym, jak i ja i że byłeś zawsze zdrowym od mego wyjazdu z Kongo. Mam ci wiele do powiedzenia, lecz spodziewam się zobaczyć ciebie osobiście nim wiele dni miną. Przybyłem dziś rano z 130 Batawanami, trzema żołnierzami i 66 krajowcami, którzy należą do Emina paszy. Jest 82 dni temu, jak opuściłem Emina paszę nad jeziorem Njansa. Podczas pochodu utraciłem trzech ludzi, dwóch się utopiło a jeden uciekł. Spotkałem białych, którzy szukali Emina paszę. Byli zdrowymi. Drugi biały, Casati, jest także zdrowym. Emin pasza ma wiele kości słoniowej i tysiące sztuk bydła rogatego, owiec, kóz, drobiu i żywności każdego gatunku. Jest bardzo dobrym i przyjemnym człowiekiem. Podarował naszym białym i murzynom wiele przedmiotow. Dobroczynność jego jest nadzwyczajną. Żołnierze jego błogosławili naszych murzynów za to, iż przybyli z tak dalekich stron, aby im pokazać drogę. Wielu z nich chciało mi towarzyszyć, lecz prosiłem ich, aby zaczekali jeszcze kilka miesięcy, abym mógł powrócić do Yambugana i zabrać resztę ludzi i rzeczy, które tam pozostawiłem. Prosili Boga, aby mi dał tyle mocy, iżbym zadanie moje mógł wykonać. Niechby prośby ich były wysłuchane. A teraz, mój przyjacielu, co ty myślisz uczynić? Dwa razy przebiegliśmy tę samą drogę. Wiemy, gdzie jest dobrze i gdzie źle, gdzie jest żywności pod dostatkiem i gdzie jej nie ma, gdzie są obozy, w których możemy spać i odpoczywać. Czekam, aby usłyszyć twe słowo. Jeżeli chcesz iść ze mną, to dobrze, pozostawiam ci to do woli. Pozostanę tu dziesięć dni a potem pójdę powoli dalej. Udam się do wielkiej wyspy, która się ztąd o dwie godziny drogi znajduje. Jest tam wiele przytułku i żywności dla ludzi. Cokolwiek masz mi do powiedzenia, to ucho moje zawsze będzie otwarte wraz z dobrem sercem, jakiem zawsze było dla Ciebie. Jeżeli chcesz przybyć, to przybądź wnet, bo w jedenastym poranku od dzisiaj pójdę dalej. Wszyscy moi biali są zdrowymi, lecz pozostawiłem ich tutaj, z wyjątkiem mego służącego Williama, który ze mną razem się znajduje.

Henry M. Stanley.

Szeik Hamed Ben Mahomed, do którego list jest adresowany, jest znanym naczelnikiem arabskim Tippu-Tib.

List, który przez posłańca zostaprzyniesiony do Stanley Falls, a ztąd wysłany do Belgii, jest jedynym z listów Stanley'a, który się dostał do wybrzeża. Kilka innych listów, które posłaniec przyniósł, zostały w Stanley Falls; do Europy przybędą może za dwa lub trzy miesiące.

Leon XIII i amerykańscy katolicy.

Z Londynu telegrafują. Przez papieża rozporządzone śledztwo, jakie stanowisko zajmują w Stanach Zjednoczonych irlandzko-amerykańscy katolicy, którzy się uważają za prawdziwych reprezentantów katolicyzmu w Ameryce, wywołało kwestyę bardzo ważną. Słuszną jest rzeczą, że w niektórych kołach z powodu niewystarczającej lub zupełnej nieświadomości stanu rzeczy panuje mniemanie, że Irlandczycy zajmują w Stanach Zjednoczonych tak wybitne stanowisko. Statystyka atoli podana przez amerykańskich biskupów Watykanowi okazuje, że tak nie jest i że niemieccy katolicy są także licznymi w Stanach Zjednoczonych, mają wpływ i są gorliwymi dobroczyńcami tak kościoła w Ameryce jako i Stolicy Apostolskiej. W obec tych faktów i okoliczności, że papież został uwiadomiony przez wiarogodnych niemieckich kapłanów, że ich parafianie często muszą składać pieniądze które następnie zostają przez irlandzko-amerykańskich-katolików zużytkowane, polecił papież kardynałowi Melchers zbadanie położenia niemieckich i irlandzkich katolików w Ameryce; kardynał jest Niemcem i ma bardzo trudne zadanie do załatwienia.

Oprócz tej kwestyi zajmuje także papieża pociąg irlandzkich katolików w Ameryce do socyalizmu. Ten socyalizm atoli nie jest niezawodnie niczem innem jak tylko miłością ojczyzny i wolności irlandzkich Amerykanów. Jeżeli to jest mniemaniem, jakie wyraził w swej przemowie do amerykańskich biskupów, to daremnie będzie walczył przeciw tej dążności, chociażby mógł uzyskać dla niemieckich katolików równouprawnienie z irlandzkimi katolikami w Stanach Zjednoczonych.

Czarny Matwij.

POWIEŚĆ

z życia ludu górskiego.

— Napisał —

WALERY ŁOZIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

II.

CZARNY MATWIJ.

Prawie jednocześnie z dzikim rykiem rozjuszonego bakuniarza rozległ się tuż w pobliżu wykrzyk drugi, mniej może straszny niż pierwszy, ale tak jakoś silny i przejmujący, że Jurko przy całej swej zaciekłości powstrzymał pół zamachu i jak zaklęty stanął na miejscu: obadwaj górale odskoczyli w bok przerażeni, a sam cygan zwolnił swej przytłoczonej na ziemi ofierze i z wyrazem zabobonnego przestrachu obejrzał się po za siebie.

U wnijścia pod załom skały pojawiła się nagle i niespodziewanie nowa postać.

— Czarny Matwij! — szepnęła stara góralka i przeżegnała się w przestrachu.

— Czarny Matwij! — powtórzył Wargaty Jurko i opuszczając nóż z ręki, z jakąś tajemną grozą pochwycił za kapelusz, a za jego przykładem poszli i dwaj inni górale.

I nie dziwić się wcale temu osobliwszemu przestrachowi, przypatrzywszy się bliżej nowo przybyłej postaci: na pierwszy rzut oka wyglądała ona raczej na monstrualny twór fantastyczny niż rzeczywistą postać ludzką.

Był to olbrzymiego wzrostu, atletycznej budowy góral, którego fizyognomia i w ogóle powierzchowność cała nie do określenia szpetny i odrażający nosiły wyraz. Niezwykłych rozmiarów głowę okrywał długi, bujny i twardy jak szczeć włos, którego czarna barwa szczególniejsze jakieś przybierała odcienia. Po całej twarzy rozlewały się dziwne czarne plamy, jakby od przepalenia, a tylko w wolnych pomiędzy niemi przedziałkach wyskuwały się skąpe kępy gęstego i szorstkiego zarostu. Pod wysokiem graniastem czołem wyzierało dwoje oczu, jakimś ponurym i złowrogim iskrzących blaskiem. Co jednak głównie przejmowało wstrętem i odrazą w w tej twarzy, to nos tak jakoś dziwnie załamany i spłaszczony, jak gdyby go jakiś fatalny, nienaturalny dotknął przypadek,

Postaci takiej napróżnoby szukać w naszym bezbarwnym, zniwelowanym świecie powszednim, mogła się znaleźć jeszcze chyba tylko w tych dzikich ustroniach górskich, gdzie w ogóle w dziwaczniejszych i potworniejszych kreacyach lubuje się natura.

Uwolniony na chwilę od srogich uścisków przeciwnika, mógł nieszczęśliwy nieznajomy podnieść cokolwiek głowę i obejrzyć nowego przybysza, a lubo cała jego powierzchowność nie mogła przejmować otuchą, zabłysnął promień nadziei w umyśle młodzieńca.

— Cóż tu się dzieje? — ozwał się nagle Czarny Matwij tym samym silnym i surowym głosem, w którym nadto przebijał się jakoś odcień gniewu czy groźby.

W pierwszym momencie nikt jakiś nie ważył się odpowiedzieć.

Dopiero po krótkiej pauzie pierwsza opamiętała się Jedwocha.

— Nic to panie Matwiju, — ozwała się głosem, w którym wyraźnie mięszał się przestrach z uszanowaniem, — złapaliśmy przebranego rewizora...

— Psa, rozbójnika! — dodał żyd suwając ciągle po ścianie skały popieczoną część głowy.

Z ponurych oczu Matwija ponury strzelił wyraz.

— Przebranego rewizora? — powtórzył prędko i postąpił o dwa kroki ku nieznajomemu.

— Chcemy zarznąć niecnotę jak barana, — przemówił cygan i na nowo silniej przytłoczył swą ofiarę.

— Ależ na Boga nie jestem rewizorem! — wykrzyknął nieznajomy i szarpnął się z całej siły.

Czarny Matwij drgnął zlekka, jak gdyby głos ten jakieś sprawił zagadkowe na nim wrażenie.

— Puść go! — zawołał krótko i rozkazująco na cygana.

Jańcza z jakimś wahającym wyrazem wypatrzył się na olbrzyma.

— Przebrany rewizor! panie Matwiju! wybąknął na pół proszącym tonem.

— Puść go! — powtórzył Matwij jeszcze z silniejszym naciskiem.

Cygan z niezadowoleniem wstrząsł głową i spojrzał po swych spólnikach, ale prócz jednego żyda, który skomlił i wił się z bólu, stali wszyscy nieruchomi i jakby oniemieni. Nie śmiał więc opierać się dłużej i rad nie rad uwolnił swą ofiarę.

Nieznajomy szybko porwał się z ziemi.

— Pójdź tu! ozwał się niespodziewany wybawca surowym i rozkazującym tonem.

Nieznajomy zawahał się chwilkę, ale nagle prędko postąpił naprzód.

Czarny Matwij bystrym i przenikliwym zmierzył go wzrokiem, a znać nie dostrzegł w nim nic podejrzanego, bo surowy, dziki jego wyraz twarzy zdawał się łagodnieć potroszę.

Nie wiedzieć zaś, czy czytając w twarzy swego osobliwszego wybawcy, czy jakiemuś nieświadomemu ulegając przeczuciu, ale i nieznajomy widocznie nabierał otuchy i z każdą chwilą stawał się spokojniejszym.

— Zkąd pan przychodzisz? — zapytał naraz Czarny Matwij, stósując sposób mówienia do sukni nieznajomego.

— Z Węgier, — odpowiedział nieznajomy pewnym głosem.

— Węgry szerokie, — szepnął Matwij jakby bliższego pragnął wyjaśnienia.

— Idę wprost z Pesztu, — dodał szybko nieznajomy.

Czarny Matwij jeszcze raz bystro i przenikliwie wpatrzył się w twarz młodzieńca, jakby go na wkroś chciał przeszyć wzrokiem.

— Pokaż pan rękę! — ozwał się na nowo.

Nieznajomy wyciągnął rękę.

Czarny Matwij wpatrzył się w nią badawczo.

— Tak, prawda, — szepnął z cicha, nie jesteś rewizorem.

Nieznajomy gwałtownie wstrząsł głową.

Czarny Matwij surowym wzrokiem powiódł po bakuniarzach.

— Chcieliście zamordować niewinnego! — zawołał, to nie jest rewizor!

Cisza panowała dokoła, nikt nie śmiał się odezwać z słowem powątpiewania.

Sama nawet Jedwocha w dół spuściła oczy i pochyliła głowę, jakby z pokorą przyznawała się do winy.

Czarny Matwij chwilkę spozierał w milczeniu po całej grupie, a nagle dłużej zatrzymał się okiem na Wargatym Jurku, którego dawną dziką gwałtowność zastąpiła nagle jakaś ponura, apatyczna uległość.

— Jurko — ozwał się Czarny Matwij surowo i jedną rękę uroczyście wzniósł w górę, — przestrzegałem cię przed dwoma laty, a nie usłuchałeś mojej rady. Powiedziałem ci: porzuć spółkę z żydem i cyganem i nie wdawaj się w złodziejstwa, a ty trwasz w swojem. Jurku! mówię ci jeszcze raz: to ciężki weźmie koniec!

Jurko wstrząsł się jak w febrze i szeroko z przestrachem rozwarte oczy wlepił nieruchomie w mówiącego.

Czarny Matwij ciągnął dalej tymczasem poważnym i uroczystym tonem:

— Żyd cię zdradzi i sprzeda jak bydlę, cygan opuści cię w pierwszej potrzebie, a rewizory złapią cię jak psa, i pamiętaj zginiesz w kryminale albo będziesz wisiał na haku i ludzie będą kląć i wyzywać na ciebie po śmierci, bo nie zginiesz jak uczciwy bakuniarz, ale jak prosty złodziej.

Dziwnie jakoś poważnie i imponująco wyglądała przy tych słowach cała postać mówiącego, i coś naprawdę proroczego przebijało się w jego głosie. A szczególny dźwięk tego głosu nie tylko jakieś silne i gwałtowne na samych bakuniarzach wywierał wrażenie, ale przejmował także do głębi nieznajomego młodzieńca. Jak w tęczę wpatrzył się w swego tajemniczego wybawcę, i zdawałoby się, że straszne i szpetne rysy jego twarzy napawają go raczej jakąś nieświadomą otuchą i sympatyą, niż obrzydzeniem i odrazą.

Czarny Matwij milczał chwilkę, jakby wyczekiwał wrażenia słów swoich, a potem znowu rękę wzniósł w górę i tym samym na nowo ozwał się tonem:

— Pamiętaj Jurku co ci mówię tej nocy, i wy pamiętajcie, — dodał, zwracając się do innych. — Niezadługo przyjdzie czas, kiedy sobie dobrze przypomnijcie słowa Czarnego Matwija! A teraz bądźcie zdrowi i róbcie co chcecie.

Po tych słowach machnął ręką i zasadziwszy głębiej kapelusz, zwrócił się ku wychodowi.

— Pójdź za mną, panie! — ozwał się krótko niemal rozkazująco do nieznajomego.

Ten jakby jakiemuś pomimowolnemu ulegał pociągowi, pochwycił za swe zawiniątko i nie spojrzawszy nawet na niedawnych

Kalendarz Tygodniowy.
Styczeń, rok 1889.

24 Czwartek, Tymoteusz b.
25 Piątek, Nawróc. ś. Pawła
26 Sobota, Polikarp b., Paula w.
27 Niedziela **3 po 3 Kr.** Jan Złotousty (Chr.)
28 Poniedziałek, Ildefons i Karól W.
29 Wtorek, Franciszek Sal.
30 Środa, Martyna i Ludwika

Zanosi się na coś.

Kwestya w sprawie wyspy Samoa staje się coraz krytyczniejszą. Otóż co donoszą do San Francisco ze Samoa: W nocy na 18 grudnia ludzie z niemieckich okrętów wojennych Adler, Olga i Eber pod dowództwem niemieckiego konsula i kapitana Fritz, najstarszego oficera marynarki niemieckiej w porcie Samoa, zaatakowali ludzi Mataafa, przyczem Niemcy utracili 22 ludzi w zabitych i mieli 32 rannych. Następnie bombardowały niemieckie okręty wojenne domy Amerykanów. Niemcy strzelali do flagi Stanów Zjednoczonych i zdarli takową, uwięzili Amerykanów, mieszkających w neutralnym okręgu Apia, i zawlekli ich na statki niemieckie. Przyjaciołom króla Mataafa zabrakło amunicyi. Zdołali atoli wystarać się o 20,000 sztuk nabojów systemu Snider. Ludzie Tamasesa zaś opuszczali w coraz liczniejszych liczbach jego obóz.

Oddział ludzi Mataafy zajął dnia 12go grudnia część fortu Lautnando, który był w posiadaniu ludzi Tamasesa. W tym samym dniu przybył niemiecki statek wojenny „Olga" od wysp „Marshall"; znajdował się na nim zdetronizowany król Malietoa. W nocy na 16go grudnia wylądowało w Apia 180 marynarzy niemieckich, którzy poczęli przeszukiwać składy, karczmy i domy krajowców w nadziei, iż tam znajdą Amerykanów, Anglików i mieszańców. Pomiędzy innemi wtargnęli do domu amerykańskiego marszałka Jerzego Scanlan; nie znaleźli go w domu, lecz znajdował się tam brat jego i niejaki Morris Snyder, który także jest obywatelem amerykańskim. Ci zostawszy ranieni, ubiegli do kościoła krajowców, gdzie opatrzono ich rany. Majtkowie niemieccy zaś przebiegali ulice, uderzając na wszystkich, z wyjątkiem Niemców, poranili także zwolenników Tamasesa nie szczędząc niewiast i dzieci. Niektórzy z przyjaciół Mataafy przybyli z lasu do miasta i pragnęli rozpocząć bójkę; za prośbą amerykańskiego konsula Blacklock'a zaniechali atoli swego zamiaru.

Dnia 21 grudnia o siódmej godzinie przed południem przypłynął niemiecki okręt wojenny „Olga" do Mataafagale i począł miasto to bombardować, ponieważ Samoańczycy nie przybyli i nie oddali Niemcom broni. Po 25 wystrzałach armatnich nadpłynęły trzy łodzie naładowane Niemcami do owego miasta i podpalili takowe, zabrawszy poprzednio flagę amerykańską i podarłszy takową. Niektóre kawałki z niej przysłał konsul Blacklock amerykańskiemu ministrowi stanu, Bayardowi.

Później pisał niemiecki konsul do konsula amerykańskiego, iż się dowiedział, że dnia 18go grudnia dowodził Amerykanin ludźmi Mataafy i uderzył na Niemców. Blacklock odpowiedział, że śledził tę sprawę i przekonał się, że pogłoska jest fałszywą, bo tylko znajdował się tam John C. Klein, reporter pewnego czasopisma amerykańskiego.

Krajowcy nie rozpoczęli ognia, tylko Niemcy. W tym samym dniu nadeszła wiadomość, że powstańcy wygnali Niemców z ich obozowisk w Flageli i Vailele.

Skoro się dowiedział konsul amerykański, że Niemcom chodzi o zabranie wyspy Samoa, udał się do konsula niemieckiego i oświadczył mu, że nie ma nic do czynienia z kapitanem floty amerykańskiej. Z parowca „Adler" wrzucono do miejscowości Laoly 43 bomby, następnie wylądowała cała osada okrętu i zniszczyła to miasteczko, w którem się znajdowały dwa kościoły katolickie.

Później oświadczył Mataafa piśmiennie konsulowi niemieckiemu, iż żałuje że tyle Niemców padło, lecz oświadczył zarazem, że będzie się bronił, skoroby Niemcy na niego uderzyli.

Dnia 20 czerwca zeszli się konsulowie (amerykański, angielski i niemiecki) aby zapobiedz rozruchom. Konsul amerykański i angielski chcieli, aby podciągnięto do obrady Mataafę, lecz konsul niemiecki nie zezwolił na to — i konferencya skończyła się — na niczem.

Czemby była mogła być wyspa Hayti.

Mizerne wojny pomiędzy murzynami na wyspie Hayti, rewolucye następujące po rewolucyach bez żadnego celu, wolny lecz pewny powrót mieszkańców do haniebnych obyczajów dzikich plemion afrykańskich i upadek wszelkiego przemysłu wskazują, że jen. Grant miał słuszność, gdy radził, aby przyłączono San Domingo do Stanów Zjednoczonych, poczem reszta wyspy sama byłaby się udała pod protektorat amerykański. Widoczną jest rzeczą, że uwolnienie Haytianów z pod kontroli francuzkiej, choć było bardzo ponętnem dla nich, nie było ani też nie jest dla nich błogosławieństwem. Gdy Haytianie w pierwszym roku tego stulecia zrzucili jarzmo czyli raczej kontrolę francuzką, połowa dorosłej młodzieży składała się z importowanych afrykańskich niewolników, nieucywilizowanych i wciąż praktykujących swe dzikie obyczaje; a pierwiastek ten przeniósł swe zabobony i ciemnotę na potomków w Hayti. Po ustąpieniu Francuzów lud był zmuszony starać się sam o siebie bez miania styczności z białymi, którą przez kilka pokoleń mieli negrzy w Stanach Zjednoczonych, a wynikiem było, że nie postępowali w oświacie lecz cofali się w tył. Dotychczas nie pozbyli się Haytianie przesądów i nieświadomości i nie starali się o polepszenie ich położenia, tak jak robią negrzy mający styczność z białymi.

Jenerał Grant przewidział dobrze, że protektorat amerykański nad wyspą Hayti byłby nie tylko błogosławieństwem dla jej ludności, lecz nawet o ile się to tyczy handlu, dla Stanów Zjednoczonych — był to plan popierany w owym czasie przez ludność w San Domingo (różnicę pomiędzy Hayti i San Domingo podamy poniżej). Gdyby plan ten był przyszedł do skutku, to wyspa Hayti byłaby głównym portem cukrowym tego kraju, a Stany Zjednoczone nie potrzebowałyby wydawać dziesiątek milionów dolarów, jakie Hiszpania dostaje obecnie od nas za cukier, który jak się zdaje, stał się potrzebą w każdej familii. Grant, będąc prezydentem chciał zająć San Domingo, wywiesić flagę amerykańską, posłać tam kilka pułków złożonych z murzynów jako załogę — a potem i cała wyspa byłaby przylgnęła do Stanów Zjednoczonych, gdyż ludność byłaby miała korzyść tak samo, jak i Stany Zjedn. Pod protektoratem Stanów Zjednoczonych budowanoby koleje żelazne po całej wyspie. Amerykanie zakupiliby rolę, na której się rodzi kawa i cukier i w ogóle dziewiczą tę ziemię, którą można uprawiać pod najlepszy cukier i kawę (włącznie owoców podzwrotnikowych) w świecie. Murzyni, widząc że Amerykanie ofiarują swe siły, kapitał i lepszą płacę, jaką kiedykolwiek dostali, byliby się nauczyli pracować. Ze Stanów Zjednoczonych przyprowadzonoby maszyny, przyrządy dla rafinowania cukru, sprzęty domowe i rolnicze, szaty i zresztą wszystkie potrzeby. Wielu z naszych murzynów byłoby się udało do tej wyspy. Na paśmie pagórków przerzynających wyspę, zdrowych i zbawiennych dla zdrowia, gdzie nigdy nie panuje żółta febra, mogliby zamieszkać plantatorzy biali, a farmami zajęliby się murzyni ze Stanów Zjednoczonych i murzyni-krajowcy, naturalnie pod dozorem amerykańskich „foreman'ów". Była to okazya, jaką szukać, aby Amerykanie mogli mieć własne źródło, zkąd czerpać cukier i kawę, za które wydajemy rocznie przeszło 100 milionów dolarów i to gotówką. Byłoby to było błogosławieństwem dla krajowców i korzyścią handlową przynajmniej dla Stanów Zjednoczonych — a teraz Hayti byłaby szczęśliwą, kwitnącą, i spokojną wyspą — a dzisiaj jest mizernym, nieucywilizowanym, upadającym krajem, upodlającym się coraz bardziej od roku do roku. Prezydent Grant przewidział dobrze, lecz celowi jego zapobiegł Sumner przez mnóstwo nic nie znaczących protestów.

Hayti.

W ostatnich czasach dużo słychać o rozruchach w Hayti. Niejeden z czytelników zapyta się może, co to za kraj — Hayti.

Hayti — zwane także Haiti, Santo Domingo lub Hispaniola, jest wyjąwszy Cuba największą z tak nazwanych wysp zachodnio-indyjskich i leży pomiędzy 17tem i 20tem stopniem północnej szerokości i 68 i 74 stopniem zachodniej długości. Największa jej długość od przylądka Cape Ingano na wschodzie aż do przylądka Cape Tiburon na zachodzie wynosi 407 mil; największa szerokość od przylądka Beata na południu aż do najbardziej oddalonego punktu nad wybrzeżem północnem wynosi 160 mil; wyspa w ogóle obejmuje mniej więcej 28-000 mil kwadratowych — czyli tyle co Irlandya. Od wyspy Cuba położonej od niej na zachodnio-północny zachód i od wyspy Jamaica leżącej na zachodnio-południowym zachodzie — do pierwszej jest 70 a do drugiej 130 mil — jest oddzieloną przez tak nazwaną powiatrową cieśninę (Windward passage), a od wyspy Portorico, 60 mil na wschód, przez Mona cieśninę. Kształt wyspy Hayti jest podobnym do żółwia, wschodnia jej część tworząc głowę, a dwie zachodnie jej półwyspy tylne nogi tego stworzenia. Całe wybrzeże mierzy około 1290 mil. Największy półwysep jest 120 mil długim i od 20 do 40 mil szerokim, — a drugi po nim co do wielkości, na północnym zachodzie 50 mil długim a około 40 mil szerokim. Pomiędzy tymi półwyspami leży zatoka Gonaive, podobna do trójkąta, nad którą leży najgłówniejsze miasto Port-au-Prince. 27 mil od tego miasta leży wyspa Gonaive 36 mil długa i około 8½ mil szeroka. W ten sposób tworzy dwa kanały wiodące do Port-au-Prince. Port więc leżący pomiędzy miastem i wyspą obejmuje około 209 mil kwadratowych; jednakowoż wielkie statki nie mogą się przybliżyć do miasta z powodu skał koralowych, które leżą nad całem wybrzeżem w odległości 1½ mili. Innym portem zatoki Gonaive, na północ od Port-au-Prince jest St. Marks, gdzie się prowadzi wielki handel kawą, i Gonaives, które to miasto leży nad mniejszą zatoką obejmującą około cztery mile kwadratowe. Na końcu północno-zachodniego półwyspu leży St. Nicolas Mole, mające dobry wewnętrzny i zewnętrzny port. Nad wybrzeżem północnem leżą Port de Paix, Acul Bay, Cape Hayti lub Guarico, Caracol czyli Port Royal i Fort Liberte czyli Port Dauphin. Pomiędzy Fort Liberte i Sumana nad wybrzeżem północnem nie ma dobrego portu, z wyjątkiem Port Isabella i Puerto Plata, które atoli są za miałkiemi dla większych okrętów. Zatoka Samana jest utworzoną przez półwysep tegoż samego nazwiska i pasmo wzgórków wystających na północnym zachodzie wyspy. Jest 36 mil długą i od 5 do 10 mil szeroką i obejmuje około 300 mil kwadratowych. Po za Samana nad wschodniem i południowem wybrzeżem nie ma żadnego portu aż do San Domingo, gdzie głębia wody wynosi około 12 stóp. Na zachód od San Domingo leżą zatoki Ocoa i Neiba; do ostatniej prowadzi cieśnina zwana Calderas. Byłby to dobry port, gdyby usunięto tam się znajdujące skały koralowe. Na południowym wschodzie mamy Port Jacmel, dalej zatokę Beienet, porty Aquin i St. Louis i przystań Aux Cayes. Pomiędzy Aux Cayes i Port-au-Prince znajdujemy zatoki Jeremie i Baraderes. Oprócz Gonaive jest najważniejszą wysepką La Tortue czyli Tortuga na północy, 22 mile długa i 5 szeroka, która kiedyś była główną kwaterą rozbójników morskich a na południowym wschodzie La Saone czyli Adamanay, 15 mil długa i 3½ szeroka, Ile de Vache, 9 mil długa i 2 szeroka; Grand (Great) Cayeinite w zatoce Baraderes, 5 mil długa i 3 szeroka i La Beata w pobliżu przylądka tej samej wyspy. Niedaleko od Hayti leży także wysepka Navasa, którą zajęła w r. 1855 pewna kompania ze Stanów Zjednoczonych, wywożąca ztąd mierzwę (guano).

Hayti jest poprzerzynane górami, lecz pomiędzy górami znajdują się żyzne doliny. Północna odnoga gór zwana Sierra de Monte Christi zaczyna się od przylądka Samana i rozciąga się aż do góry Sella del Caballo (góry wysokiej 3900 stóp po nad poziomem morza) w pobliżu Point Fragata na zachodzie. Najwyższym punktem w tem wzgórzu jest Mount Diego Campo, która to góra jest 4000 stóp wysoką. Lecz w środku tego wzgórza jest tak nazwana Sierra del Cibao, gdzie się znajdują góry Loma Tissa i Pico del Yaqui, z których każda ma więcej jak 9000 stóp wysokości. Inna odnoga rozpoczyna się w pobliżu zatoki Neiba i rozciąga się aż do przylądka Tiburon, kończącem się na południowo-zachodnim przylądku. Właściwej nazwy nie ma ta odnoga gór — krajowcy zaś nazywają ją Barburuco na wschodniem jej początku, w środku La Sella (gdzie się znajduje góra La Sella blizko 9000 stóp wysoka) i La Hotte na zachodzie. Najżyzniejszą doliną jest Royal Plain czyli Vega Real, jak ją Columbus 400 lat temu nazwał, która leży pomiędzy Ciboa i Monte Christi pagórkami. Jest 140 mil długą i 14 szeroką. Dolinę tę nazywają także czasem Santiago. Wody dostarcza jej Gran lub Yaqui rzeka. Druga dolina Seybo rozciąga się od rzeki Ozama w długości 95 mil; przeciętna wysokość wynosi około 16 mil; wody dostarczają rzeki Ozama, Soco, Macoris, Quiabou i Yuna. W tych okolicach możnaby z korzyścią chodować bydło.

Na wyspie znajduje się dosyć obszerne jezioro 27 mil długie a 8 szerokie. Nazywa się Enriquillo lub Xaragua. Chociaż jest oddalonem od morza 25 mil, to woda jego jednak jest słoną. Mnóstwo jest tam ryb. Innemi jeziorami są: Lago del Fondo (Etang Saumatre), 16 mil długie a cztery szerokie; Icotea de Limon, 5 mil długie i 2 szerokie i mniejsze Ringon i Miracoane.

Na wyspie tej wydarzają się często trzęsienia ziemi, chociaż obecnie nie ma tam gór miotających ogniem. Skały okazują, że wyspa ta istniała już przed potopem. W piasku rzek znajduje się cokolwiek złota, lecz nie w takiej ilości, iżby się opłaciło takowe eksploatować. Kopalnie w ogóle są dosyć bogate.

Znajduje się tam: złoto, białe złoto (platinum), srebro, merkuryusz, miedź, żelazo, cyna, manganat, antymon, siarka, marmur, opal, kalcedon, lazulite, sól i smoła ziemna (bitumen). Źródła mineralne są w obfitości.

Badacze natury, zbadawszy wyspę Hayti, twierdzą, że w przedpotopowych czasach (Miocene peryod) musiała być łączność pomiędzy oceanem atlantyckim i oceanem spokojnym.

Jest tam mało kwiatów i roślin. Ze zwierząt ssących przedstawia się najwięcej tak nazwanych „agoute" (w dzikim stanie). Ptaków także nie ma dużo, wyjąwszy ptaków wodnych i gołębi, natomiast zaś jest dużo wężów i żmij, lecz mało co jadowitych. Jaszczurki są liczne a oprócz nich pająki jadowite (tarantule), szkorpiony i stonogi. Kaymanów można znaleźć w jeziorach i rzekach dosyć licznie. Bydło rogate i nierogate bieży po dolinach i górach — wolne. Krajowcy zaś polują na dzika, jeżeli mają do tego czas i ochotę.

Co zaś do ogrodowizny, to nie ma kraju, któryby przewyższał Hayti. Rosną tam wszystkie podzwrotnikowe rośliny i drzewa, a na wzgórzach można uprawiać wszelkie jarzyny rosnące w klimacie umiarkowanym. Szczególnie udają się tam: bawełna, ryż, kukurudza, tabaka, kakao, imbier, krajowe indygo (indygo dzikie czyli marron), uszyca strzałkowa (arrowroot), manioca czyli assava, pimento, banany, ananasy (pine-apple), korczachy (artichokes), yam'y i słodkie kartofle. Z Hayti wywożą do krajów zagranicznych: trzcinę cukrową, kawę, indygo (nazwane „indigo franc", aby je rozróżnić od dzikiego indygo), melony, ogrodowiznę, kapustę, lucernę siewną, trawę gwinejską, trzcinę bambusową, owoc chlebowy (bread fruit), mango, „caimite", pomarańcze, migdały, jabłka, winogrona, morwy i figi. Lasy haytańskie zawierają wiele kosztownego drzewa, jak n. p. drzewo mahoniowe, manchinel, drzewo atlasowe (satin wood), drzewo różowe, drzewo cynamonowe, żółte „accoma", i „gri-gri", do którego to ostatniego gatunku liczą się: drzewo brazyliańskie, kampesz czyli drzewo błękitne, „fustii" i drzewo sassafrasowe. Po górach po większej części rosną sosny, rodzaj dęba, a tu i owdzie akacya amerykańska, drzewo żelazne (ironwood), cyprysy czyli cedry bermudzkie, palmy i t. d.

Klimat jest różnym w Hayti. Na dolinach panują upały od 96 do 100 stopni, lecz na wzgórzach ciepłomierz nie wskazuje nigdy więcej jak 70 a nie mniej jak 60 stopni ciepła. Istnieją tylko dwie pory roku: sucha i mokra. Deszcz pada zwyczajnie w maju i w czerwcu a wtenczas rzeki wzbierają. Burze są po większej części ze wschodu, lecz tak nazwane huragany rzadko kiedy się wydarzają.

Ludność tej wyspy jest bardzo leniwą i dla tego nie robi postępów w rolnictwie. Przed laty słynęło Hayti ze swych produktów, lecz dzisiaj rola po większej części leży odłogiem. Górnictwo zaniedbano także, bo nie ma kapitału, chociaż cokolwiek złota wydobywa się z północnych rzek i strumieni. Zresztą znajduje się cały handel w rękach cudzoziemców, którzy się osiedlili w większych miastach i portach.

Ludność wyspy wynosi około 700,000 dusz, z których 550,000 należy do rzeczypospolitej Hayti na zachodzie, a 150,000 do rzeczypospolitej San Domingo na wschodzie wyspy. Około 500,000 ludności w zachodniej rzeczypospolitej są murzynami, w San Domingo jest blizko 25,000 murzynów. Oprócz tychże znajduje się także na wyspie około 125,000 Hiszpanów i 50,000 Francuzów. Można tam także znaleźć niektórych Niemców, Włochów i obywateli ze Stanów Zjednoczonych, którzy przeważnie w portach i nadbrzeżnych miastach przebywają. Na wschodzie mówi się po hiszpańsku, na zachodzie popsutem narzeczem francuzkiem.

Historya rzeczypospolitej Hayti rozpoczyna się z dniem 6 grudnia 1492 roku, kiedy Columbus wylądował w St. Nicolas Mole, opuściwszy wyspę Cuba dzień przedtem. Mieszkało wtenczas na wyspie około 2,000,000 ludzi, którzy, jak historycy hiszpańscy opisują, byli słabymi na umyśle i niedołężnymi moralnie i fizycznie. Krajowcy nazywali wyspę „Haiti" (okolica górna) i Quisquica (okolica obszerna). Columbus nazwał ją Espagnola (mała Hiszpania), która to nazwa została zmieniona na Hispaniola. Przybyli awanturnicy z Europy, a krajowcy, pomimo świetnej czasem obrony, stali się niewolnikami. Po trzydziestu latach walki z białymi, mało się pozostało krajowców. W roku 1505 przywieziono kilkudziesięciu murzynów, a w roku 1517 za rozkazem królewskim około 4000. Murzyni zdolniejsi do pracy rozmnożyli się tak, iż ich potomkowie stali się z czasem panami wyspy.

Około roku 1630 niektórzy Francuzi i Anglicy, których Hiszpanie wypędzili z wyspy św. Krzysztofa, zajęli Tortuga, gdzie założyli główną swą kwaterę, jako rozbójnicy morscy. Z czasem osiedlili się i na głównej wyspie — Hayti. Na mocy traktatu w Ryświcku (1697) część wyspy przez nich zajmowaną oddano Francyi. Po roku 1722 była to kwitnąca kolonia francuzka, zwana Saint Domingue i pozostała taką aż do r. 1789, kiedy wybuchła rewolucya francuzka. Ludność składała się wtenczas z trzech klas: białych, wolnych murzynów (po większej części mieszańców—mulattos) i niewolników. W r. 1791 wolni murzyni zażądali takich przywilejów, jakie Francuzi w starym kraju (Francyi) posiadali. Ztąd powstał bunt (23 sierpnia 1791), a murzyni przyłączyli się do mieszańców. W r. 1793 rząd francuzki nadał wolność niewolnikom. We wrześniu tego samego roku przybył silny oddział Anglików i zajął wyspy. Klimat atoli nie sprzyjał im. Nadto Toussaint l'Ouverture, naczelnik murzynów, przyłączył się do Francuzów i za ich pomocą zmusił Anglików do opuszczenia wyspy. Na mocy traktatu z Hiszpanią (1795) zawartego w Bazylei Francuzi stali się panami wyspy.

W r. 1801 Toussaint zbuntował się przeciw Francuzom, zaprowadził rząd konstytucyjny i został obrany prezydentem na całe życie. Bonaparte, który wtenczas był pierwszym konsulem we Francyi, postanowił uskromić Toussaint'a i wysłał do Hayti 25,000 żołnierzy, (pomiędzy nimi wiele Polaków), którymi dowodził jenerał Leclerc. Murzyni ubiegli w góry, lecz prowadzili wciąż wojnę partyzancką. Leclerc użył podstępu. Zaprosił bowiem dowódzców murzynów do siebie, uwięził Toussaint'a i posłał go do Francyi, gdzie ten umarł (1803). Murzyni rozjątrzeni odnowili walkę pod naczelnictwem Dessalines'a. Pomagała im flota angielska. W dniu 30go listopada 1803 roku, 8000 Francuzów poddało się Anglikom i na tem się skończyło panowanie Francuzów na tej wyspie. W r. 1804 ogłoszono niezależność i przywrócono wyspie nazwę Hayti. Dessalines został obrany gubernatorem na całe życie, lecz w październiku tego samego roku ogłosił się cesarzem. Stał się tyranem, za co został zamordowany w r. 1806. Po nim chcieli panować niejacy Christophe i Petion, z których pierwszy zajął północną, drugi południową część wyspy. Tymczasem Hiszpanie zajęli wschodnią część wyspy i zmienili nazwę ze St. Domingue na San Domingo. Wojna domowa panowała aż do r. 1810, kiedy Christophe ogłosił się cesarzem pod nazwą Henryk I.; okrutność jego wywołała powstanie i z tej przyczyny odebrał sam sobie życie w r. 1820. Petion umarł w r. 1818, a miejsce jego zajął jen. Boyer, który po pobiciu Hiszpanów zajął całą wyspę w r. 1822. Był prezydentem aż do 1843, w którym to roku wypędzono go z wyspy. W r. 1844 mieszkańcy na wschodniej części wyspy odłączyli się od reszty i od tego czasu mają własną rzeczpospolitą pod nazwą San Domingo. W r. 1861 Hiszpanie zajęli znów ten kraj, lecz opuścili go w r. 1863. W Hayti zaś prezydenci następowali szybko jeden po drugim. W r. 1846 Soulouque, dawniejszy niewolnik, został obrany prezydentem. Usiłował zająć wschodnią część wyspy, co mu się nie udało. W r. 1849 ogłosił się cesarzem pod nazwą Faustin I. Zdetronizowano go w r. 1858. Hayti stało się znów rzeczą pospolitą a prezydentem został obrany Fabre Geffrard. W r. 1867 zmuszono go do abdykacyi, poczem ubiegł do wyspy Jamaica. Miejsce jego jako prezydent zajął Sylvester Saluave. W roku 1868 wybuchła rewolucya; po dwóch latach walki schwycono go i zastrzelono. W dniu 29 maja 1870 r. wybrano prezydentem Nissage-Saget'a a po jego śmierci jenerała Boisson-Canal 17go lipca 1876.

O dalszych losach tej rzeczypospolitej dowiedzieli się już łaskawi Czytelnicy z „Gazety Polskiej" w przeciągu ostatnich miesięcy.

Wynagrodzenie.

Z dobrego źródła donoszą, że rząd Canady nie zawetuje prawa uchwalonego przez legislaturę, aby zwrócono OO. Jezuitom $400,000, które przeszło sto lat temu im zabrano, gdy zniesiono ten zakon w Canadzie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W Kownie założoną została w roku 1870 biblioteka rosyjska. Żydzi przystępowali do niej bardzo licznie jako członkowie, rozumie się z interesu. Niedługo zagarnęli w swe ręce cały zarząd. Strach padł na Rosyan i odnieśli się o pomoc do ministerstwa spraw wewnętrznych. Pan minister wysłuchał trwożliwych żali i rozporządził, że odtąd żydzi mogą być tylko członkami rzeczonej biblioteki i stanowić 30 pct. wszystkich członków. Do zarządu zaś wcale wybierani być nie mogą. Pokazuje się ztąd, jak na Litwie, w tym „odwiecznym kraju rosyjskim", żywioł rosyjski jest silnym, skoro go żydzi pobili i potrzeba było aż interwencyi rządowej, aby go od pochłonięcia przez żydów uratować.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Śmigiel. O mały włos byłoby w dniu 16 zm. utraciło życie pięcioro dzieci dzierżawcy Heinricha z Radomic. Weszły one na zamarznięte jezioro i poczęły się obwozić po lodzie saneczkami. Naraz cienki jeszcze lód się załamał i dzieci wpadły w wodę. Na krzyk ich przybyło dwóch parobków przypadkowo tam przejeżdżających i podczas gdy jeden z nich począł maleństwa ratować, drugi pobiegł do wsi po pomoc. Pozostałemu parobkowi udało się już wyratować dwoje starszych, lecz i pod nim począł się lód zarywać i byłby niechybnie z dwojga młodszemi dziećmi zginął w wodzie, gdyby pomoc na czas nie była nadeszła. Dzieci zdołano docucić do życia, lecz kto wie, czy skutkiem przeziębienia i przestrachu nie zachorują ciężko.

— Z pod Wrześni piszą do „Kur.": Marcin Panowicz z Gurówka zapragnął się przejechać do Ameryki w kwietniu, i dla tego napisał do Berlina do ajenta, aby mu się wystarał o kartę wolnego przejazdu dla siebie, żony i dziecka — na co, jako zaliczkę, przesłać musiał marek 20. Tymczasem zanim ajent berliński pomyślał o karcie wolnego wyjazdu, komotr Panowicza odstąpił mu swoją kartę i na tę kartę Panowicz puścił się do Berlina z żoną i z dzieckiem. Do Berlina zapłacił za kolej przeszło 12 marek, za nocleg w Berlinie 2 marki. Przybywszy do stolicy Niemiec, zaczął się obliczać z funduszami i pomyślał sobie, że owe 6 talarów i 4 złote dane ajentowi, mogłyby mu się przydać na drogę — i poszedł do owego ajenta, prosząc go o zwrot pieniędzy, choćby tylko połowy, jako już teraz karty nie potrzebuje, bo ma od komotra, nawet na jedną osobę więcej, niż należy. Podstępny ajent tak umiał przerazić Panowicza, tak groźnie wystawił mu zbrodnię oszukaństwa, jakiego się P. miał dopuścić, przyjmując obcą kartę, że biedny chłop polski zostawił ajentowi dwadzieścia marek, — zabrał manatki, — zapłacił znów cztery talary — i powrócił napowrót do Gurówka — gdzie obecnie przebywa, urządziwszy się jako wyrobnik. Sprzedał krowę, perki i chudobę — za cóż tóż, zmarnował blizko 20 talarów — i dziś kontent, że na polskiej ziemi będzie mógł jeszcze wyżyć i na polskiej ziemi kości swoje złożyć. Ameryki i ajentów już mu się odechciało.

— Międzychód. W niedzielę dnia 23 zm. wieczorem strzelił ktoś do właściciela Marwitza z sąsiedniej wsi, gdy wychodził z domu. Kula przeszła nieszczęśliwemu przez piersi, tak że śmierć wkrótce nastąpiła. Mordercę zaraz na drugi dzień wykryto. Jest nim sąsiad zamordowanego P., który z Marwitzem żył w wielkiej nienawiści. Gdy zbrodniarza prowadziło dwóch dozórców do więzienia, wyrwał im się z rąk i wskoczył do Warty. Nie wiadomo, czy zdołał uciec lub czy w nurtach rzeki śmierć poniósł.

— Do 10 szkół prywatnych w Poznaniu, z których są 3 katolickie, 3 ewangelickie i 1 żydowska, uczęszczało w roku 1887 | 88 do 49 klas, chłopców 44, dziewcząt 936, a z tych ostatnich katoliczek 434, ewangeliczek 299, żydówek 247, miejscowych 737, zamiejscowych 235 i cudzoziemka 1. Najliczniejszą z pensyi jest panien Danysz uczęszczana przez 214 uczennic samych Polek i katoliczek.

— Poznański Dom Sierot liczył w swych murach w dniu 1-go kwietnia 1887 roku 130 dzieci, a z tych oddano na opiekę osobom prywatnym dzieci 105; w tutejszej ochronce dla chłopców było 16, w ochronce u XX. Filipinów na Śródce 2, po za miastem 7. W ciągu roku obrachunkowego przybyło 18 dzieci, co czyni razem 148; w roku 1886 | 87 było 161, a w roku 1885: 24. Z tej liczby 148 dzieci opuściło zakład ogółem dzieci 9, w naukę i służbę poszło chłopców 19, dziewcząt 13, zatem 31 marca r. z. było w zakładzie 107 dzieci, a z tych u osób prywatnych 81, w ochronie miejskiej 18, na opiece po za miastem 8. Utrzymanie sierot tu w mieście kosztowało 11,279,90 m., rok przedtem 12,513,20 m., utrzymanie dzieci w prywatnej opiece 1,704,93 m., rok przedtem 1,535,27 m. Ubiory dla dzieci w mieście na prywatnej opiece 5,803,89 m., dla dzieci w ochronce miejskiej 771,59 m., dla dzieci na opiece po za Poznaniem w r. 1887 | 88 1,316,10 m., rok przedtem 1,386,85 m.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Kartuzy. Wielu posiadaczy większych majątków gorliwie agitują za budową kolei żelaznej ztąd na Sierakowice do Słupska. — Folwark Łapin, obejmujący około 1940 mórg, sprzedała pani Gerschow za 90,000 tal. panu Vogeler. — Mistrz krawiecki Bodenheim w Sierakowicach, żeniąc się z katoliczką, przyobiecał, że wszystkie jego dzieci mają być wychowywane po katolicku. Dotrzymał też słowa. A gdy protestancki pastor żądał, żeby jego dzieci protestancką szkołę odwiedzały, udał się na landraturę i protokularnie oświadczył, że żąda, aby jego dzieci katolicką szkołę odwiedzały. Zaiste dzielny to człowiek.

— Malbork. W Laskach czterech złodziei dnia 19 zm. napadło dom posiadacza Hermanna. On i jego gospodyni zdołali uciec. Parobek zaś został zabity a służąca mocno pokaleczoną. Jednym z napastników ma być dawniejszy parobek, który też został aresztowanym.

Szlązk.

Racibórz na Górnym Szlązku. Zbrodniarz Horzan, któremu się nie udało zamordować prokuratora Maiziera, chce się, zapewne z obawy przed karą, umorzyć głodem. Muszą go więc żywić sztucznym sposobem. Codziennie związują go silnie, otwierają mu gwałtem szczękę zaciśniętą kurczowo i za pomocą węża wlewają mu do żołądka litr mleka zaklepanego 25 gramami mąki.

— Prezes rejencyi lignickiej na Dolnym Szlązku wyznaczył 200 marek nagrody za wyśledzenie fałszerzy pieniędzy, których fabrykaty są w bardzo rozgałęzionym obiegu w powiatach obwodu rejencyjnego lignickiego, graniczących z Wielkiem Księztwem Poznańskiem i Brandenburgią. Są to talary, 2-markówki, marki, 10-fenygówki i fenygi. Te ostatnie posrebrzane żywem srebrem mają pozór 5-fenygówek. Fałszywe pieniądze noszą wyobrażenia różnych panujących niemieckich, robota jest niezgrabna, są tłustawe i miękkie w dotknięciu i wykonane z ołowiu. Prokuratorya w Głogowie wezwała władze i publiczność do energicznego współudziału.

* W pobliżu Holbrook, Arizona, zastrzelił skotarek (cowboy) Gila Benita, przebrawszy się za Apachesa, pięciu skotarków chodownika bydła Don Pedro Montana i zranił szóstego.

„Dla Gazety Polskiej w Chicago."

Wróżba.

Stanęły mnogie wojsk miliony,
Bagnetem ku sobie grożą,
Pośród nich Polska, naród wzgardzony,
Ufna jedynie w moc Bożą.
Pośród nich Polska, przedmurze Wiary,
Zdeptana, wsiąkła w trzy zbrodnie,
Wzrokiem wybranej Bogu ofiary,
Na wrogów patrzy pogodnie.
I gdy świat cały dobył oręża
Do walki na śmierć i życie,
Polska w modlitwie ducha wytęża
Łzy ufne wylewa skrycie.
Polska w żałobie, w wianku cierniowym
Uwitym ręką wyrodną
Jak męczennica odpowie słowem,
Swoim siepaczom pogodno.
„Ja wam przebaczam krzywdy stuletnie
Pięciu pokoleń niewinnych
Sybiry, taczki, więzienia, pletnie
I noże poduszczeń gminnych.
„Ja wam przebaczam, jak Bóg rozpięty
Na krzyżu w chwili konania.
Który w dobroci swej niepojętej
Myśleć o zemście zabrania.
„Ja wam przebaczam w Jego Imieniu,
Ślepocie niepamięć kładę
Lecz w przyszłych losów jasnowidzeniu
Waszą przeczuwam zagładę.
Pomiędzy wami ostatnia pono
Wojna za trzy miesiące
A matka ziemia roztworzy łono
Pochłonie trupów tysiące....
Zgliszczem się setne miasta pokryją,
W popiele zmarnieje rola,
Niezaorana ręką niczyją,
Od kopyt poczernią pola.
A na szerokim płaczu padole,
Śmierć kosę ze krwi obetrze,
Piersi w nawałnic chłodząc żywiole
Zgnilizną skazi powietrze....
Oj! będą wtedy płacze i jęki
Wdów, sierót, dziatek kwilenie,
Gdy z mocnej Boga mściciela ręki,
Upadnie chłosta na ziemię.
Na ziemię zbrodnią, fałszem skalaną,
Że aż niebiosa zadrzały!....
I dni pokuty wtedy nastaną
Dla resztki ludzi struchlały.
O biada wtedy tym pozostałym
Co zaczną skrwawione łupy
Rozdzierać chciwie w szale zuchwałym,
Rabować zgliszcza i trupy.
W kurczach zarazy sobie przypomną
Że Pan Bóg nad niemi jeszcze
Chwila im sądu będzie przytomną
Gdy sfruną kruki złowieszcze....
Wzrok słupem stanie, przed nimi widziadła
Wiecznej już zbrodni dziedziny
W której nadzieja wszelka upadła
Od onej skonu godziny.
....
Wtedy na zgliszczach, na tych mogiłach
Gdy się gniew Pański wysroży
Wstaną narody o nowych siłach
O nowej bojaźni Bożej.
Ja wtedy, Polska, lud zmartwychwstały,
Uścisnę wszystkim prawicę
Zasiądę znowu na tronie chwały
I światło Boże rozniecę.
I w blasku jego sztandar Piastowy
Święty Bobola rozwinie,
I dzień radości zawita nowy
Po całej Lackiej krainie.
A w jedno tętno serca zjednoczy
Od morza znowu do morza,
Bo w Imię Ojca symbol proroczy,
Na pierś mi złoży dłoń Boża.
I nowym ludom przodować będę
Mym majestatem miłości
A wszystkie, wszystkie serca posiędę
Jak jedno serce ludzkości.
Przedmurze Wiary, naród waleczny
Za swe stuletnie konanie
Za to że w Bogu wytrwał stateczny
Tronem Syonu się stanie.

Ignacy Żabiński.

Samoa.

Rząd w Washingtonie rozporządził aby okręty Vandalia, Mohican i Monongahela wypłynęły ze San Francisco do Samoa, aby bronić interesów i życia obywateli amerykańskich tam się znajdujących.

---

zapaśników, pospieszył skwapliwie za swym wybawcą.

Banda bakuniarzy pozostała w niemem milczeniu pod załomem skały, nikt nie śmiał odezwać się ani z jednem słowem: tylko stara góralka pokiwała głowę i coś niezrozumiale mruknęła przez zaciśnięte zęby.

Na dworze nie rozpierzchła się jeszcze ciemność grobowa, wiatr wył ciągle dziko i przeraźliwie, a niebo zda się jeszcze grubszemi i czarniejszemi zasunęło się chmurami.

Czarny Matwij przystanął na chwilę na szczycie Kruczego dziobu: a w tem nagle płomienna błyskawica w bezkształtny zygzak rozdarła niebo, i w krótkiem mgnieniu oka oćmiewającym blaskiem oświetliła dziką okolicę, a jednocześnie rozległ się powolny, stopniowy hurkot grzmotu, jakby pierwszy ostrzegający zwiastun rozpasującej się walki żywiołów.

— Nie mamy czasu do stracenia, — mruknął Czarny Matwij, — dalej za mną co tchu, bo nie przebędziemy potok. Trzymajcie się laski mojej, — dodał prędko, podając nieznajomemu cięższy koniec swej laski z toporkiem.

I tuż zaraz zbiegł na jakiś wąski, sobie tylko znany manowiec.

Nieznajomy pochwycił podany koniec laski i pomknął ślepo za swym przewodnikiem. I długo biegł szalonym pędem, z zamkniętemi niejako oczyma w górę i na dół, pociągany na pół bezwładnie laską swego towarzysza, który mimo nieprzebitej ciemności nocy, tak bacznie trzymał się krętej ścieżki, jak gdyby po bitym i wygodnym biegł gościńcu.

Nieznajomy nie miał jeszcze czasu odetchnąć, a już spory upędziwszy kawał, znalazł się nad wysokim brzegiem małego potoku, co skocznym rwistym pędem mknął pomiędzy stromemi i skalistemi ścianami gór.

Na niebie tymczasem coraz sroższa rozpasywała się walka. Grzmot rozlegał się po grzmocie, błyskawica ścigała błyskawicę, a jakby umyślnie aby tem straszniejszą uczynić walkę u góry, ustała burza i w jednej chwili ucichło na ziemi.

Czarny Matwij nie zatrzymywał się u brzegu potoka, gęste błyskawice oświetlały ślad ścieżki, bez wytchnienia też pomknął w dół, pociągając za sobą swego na pół nieżywego ze znużenia towarzysza. I zaledwie w bród przeszedł potok i zaczął na nowo piąć się w górę, lunął deszcz jak z procy, i dzika gra żywiołów rozszalała w całej swej nieokreślonej gwałtowności.

Burza zawyła na nowo, niebo wnet płonęło w ognistych zygzakach błyskawic, wnet czarnym jak węgiel osłaniało się kirem, a grzmoty to łamały się zwolna i przeciągle, to jednym ogłuszającym strzeliły ku ziemi gromem. I nim jeszcze jeden grom w tysiącznych przebrzmiał i przełamał się echach, już na nowo zahuczały chmury i nowy piorun mknął ku ziemi.

I jakaś straszna, dzika harmonia przebijała w tej rozpasanej, grozą przejmującej walce. Zdawałoby się, że na harfie z chmur i grotów piorunnych jakaś niewidoma gra ręka, i w jakiś ład tajemniczy, w jakieś akordy spojone, ustraja wszystkie te rozszalałe ryki i tony.

Tak przynajmniej przedstawiała się chwila ta w duszy nieznajomego młodzieńca, który ostatnich wytężając sił, piął się za toporem swego przewodnika na przeciwny szczyt brzegu.

Czarny Matwij nie dał mu wytchnąć ani na chwilę. Głuchy na otaczającą go walkę przyrody, biegł naprzód bez opamiętania i coraz gwałtowniej pociągał za sobą swego towarzysza.

Niebawem osiągnęli obadwaj stromy szczyt brzegu, ale tu już nie mógł nieznajomy młodzieniec dotrwać dalej. Szalony bieg po górach, a więcej jeszcze upływ krwi z ciężkiego zadraśnięcia u szyi, pozbawił go sił zupełnie i jakiś dziwny owładnął go zawrót. Opuścił koniec laski swego przewodnika i bezsilny padł na ziemię. Powieki skleiły mu się same od siebie, jakby jakimś ołowianym przygniecione naciskiem, a dziki ryk żywiołów zaczął stopniowo głuchnąć i gubić się zupełnie w jego uszach.

— Nie.... nie mogę dalej, — szepnął z ostatniem wysileniem, i bez przytomności powalił się na znak.

Czarny Matwij nie mógł zapewne słyszeć jego głosu, bo w tej chwili grzmoty z podwójną zahuczały gwałtownością, piorun uderzył tuż w pobliżu, a z dzikiem wyciem burzy przymięszał się szum rozhukanego potoku, który w jednej chwili w gwałtowny wezbrał strumień, zrównał się z wysokiemi brzegami, i spienionemi falami dosięgał już krawędzi skały, na której bezsilnie i nieprzytomnie powalił się młodzieniec.

III.

WILCZA SZCZĘKA.

Krętym, bezkształtnym łańcuchem ciągną się w dal nagle szczyty Beskidu, tworząc z wolą natury graniczny przedział między dwoma sąsiedniemi krajami. Połamane w tysiączne potworne skały, porozdzierane niezliczonemi wąwozami i przepaściami, spływają się po jednej i drugiej stronie z pasmami gór których szczyty okrywają skarłowaciałe krzaki jalowcu, a stopy zacieniają gęste, szerokie lasy świerkowe. Ze wszystkich stron wymykają się drobne strugi i potoki, jakby pęk rozwianych wiatrem nici srebrzystych, a aż w niedostrzeżonej z z najwyższych szczytów głębi, zlewają się w wąskie i płytkie koryto, które dopiero nieco dalej dumne i przesławne przybiera miano. To święty Dunaj słowiański! Stary Dniestr sinobrody! niemy świadek tylu wiekopomnych walk i klęsk swych plemion wybrzeżnych, zamącony łzami powiernik tylu skarg w ciężkich dobach pogańskiej niewoli, opiany niezliczonemi pieśniami i dumami wieszczy zwiastun przyszłej pomyślniejszej słowiańskich ludów doli.

Ale nagie szczyty Beskidu wysyłając ku niemu skąpe źródło, jakby krew sercową z swego łona, nie widzą jego początku i nie cieszą się sławą i świetnością późniejszą: smętne i ponure pozwieszały pomarszczone czoła, i patrzą w dal martwe i nieruchome, jakby szereg zakamieniałych na granicznej straży olbrzymów.

Najwyższy i najpotworniejszy z nagich szczytów tej okolicy, gdzie odbywa się działanie naszej powieści, jeży się pomiędzy dwoma przepaścistemi wąwozami o dobre staje od znanego nam Kruczego dziobu. Lud w swem prostem narzeczu nazywa go Wilczą szczęką od dziwnego kształtu jego wierzchołka, który po jednej z swych najstromszych ścian w szeroką i głęboką rozwarł się przepaść, a wnijście do niej najeżył kilku ostremi szczerbami, podobnemi zdala do olbrzymich kliw skamieniałych. Utworzona w ten sposób jaskinia, wyglądała w samej rzeczy jak rozwarta, zębami najeżona paszcza poczwarna, którą wewnątrz nieprzebita zalegała ciemność.

Jak daleko sama jaskinia ciągnęła się w głąb góry, nie wiedział nikt w okolicy, bo nikt na żadne skarby świata nie ważyłby się nawet zbliżyć do niej. Od lat niepamiętnych rozsiewała Wilcza szczęka piekielny popłoch między zabobonnym ludem górskim. W jej nieprzystępnem łonie ukrywał się djabeł, który tysiącznych w okolicy dopuszczał się psot, i o którym niezliczone obiegały podania gadki i wieści. Nie było górala na dziesięć mil w pobliżu, coby w tej lub owej postaci nie widział przynajmniej raz w życiu piekielnego mieszkańca Wilczej szczęki.

Dzikie okolice górskie to błogosławiona ojczyzna najgrubszych i najpotworniejszych zabobonów i przesądów. Wobec cudów i dziwów natury łatwo uwierzyć w dziwa i cuda innego rodzaju. Olśniony umysł, zatrwożona wyobraźnia otwierają skorzej wszelkim wrażeniom nieogadnionym, i każde niezwyczajniejsze zjawisko przedstawia im się w jakiejś sile nadprzyrodzonej. A nizki stopień oświaty, ciasny zakres rzeczywistych doświadczeń tak szerokie do tego otwiera pole;

W górach nie masz starej baby, którab y z wiekiem nie nabywała także pewnych nadnaturalnych przymiotów i własności, a co dziesiąta, to już czarownica z profesyi, biegła mistrzyni w wszystkich praktykach piekielnych, gorliwa uczestniczka nocnych harców i biesiad na Łysej górze. Każda dziksza okolica ma już swego własnego djabła lub djablika, a ileż to ziół cudotwórczych rośnie dziko po tych górach i lasach nieprzejrzanych! Byleś tylko był dobrze świadom wszystkiego, a potrafisz uszczknąć i cudowny kwiat paproci i nie mniej cudowne ziele kądziedralę, przydybiesz lada gdzie i ów tajemniczy korzonek gromowłady, za którego najlżejszem poruszeniem w ziemi huczą grzmoty, migają błyskawice, biją gromy i spadają deszcze ulewne: i ileż innych jeszcze tym podobnych ziół i korzonków ściele się co krok pod twemi nogami. Szkoda tylko, że tak mało ludzi zgłębiało ich cudowne tajemnice, a i tych niewielu dla jakichś tajemniczych paktów piekielnych, tak rzadko korzysta ze skarbów swej nabytej wiedzy.

Jeśli nie wierzysz wszystkiemu, to udaj się tylko do piekielnego mieszkańca Wilczej szczęki, Czarnego Fed'ka, jak go nazywają górale! to najwyższy władca złych duchów Beskidu, arcymistrz wszelkich praktyk czarodziejskich, główny przewodnik i gospodarz łysogórskich praktyk i biesiad. Szczęśliwa czarownica, z którą on rozpoczyna taniec, wszechwładny w czary i sztuki, kto z nim zawarł pakt dobrowolny i okupił sobie jego łaski i nauki. (C. d. n.)

CHICAGO.

Sędzia La Buy rozporządził aby Hula, który wymłócił podobno Czecha Chlebouna za to, iż ten zdradził anarchistów Hronka i innych, zapłacił za to $10.00.

— Na rogu North i Ashland Avenue mieszka młoda osoba, niejaka Mary Meier, w której posiadaniu znaleziono mnóstwo spodni, trzewików, szkarpetek, pończoch itd., które jak się okazało, zostały skradzione ze składu D. Doeringa 303 W. Chicago Avenue. Złodziejkę uwięziono.

— Dziwakiem zdaje się być balwierz M. B. Smith z pod No. 331 W. North Av. W środę bowiem przybył do stacyi policyjnej na Desplaines ulicy ze skargą, iż na rogu Madison i Desplaines ulic napadło go około pół tuzina ludzi, oświadczając mu że jest tajnym policyantem i że za szpiegowanie musi zostać ukaranym, przyczem odebrali mu $2.00. Nazajutrz atoli oświadczył sędziemu Woodman, że wszystko to, co powiedział zdaje mu się być snem i na dowód swego twierdzenia wydobył z kieszeni owe $2.00, które mu miano zabrać. Trzech ludzi aresztowanych za to: James'a Foley, Wm. Tindall i John'a Lyons puszczono naturalnie na wolność.

— Laura Johnson jest negierką, która około półtora tygodnia temu usiłowała na "Armory" stacyi policyantowi rozbić czaszkę za pomocą butelki, która niezawodnie przedtem zawierała "sodę". W czwartek przeszłego tygodnia zaś okazała, że nie rozumie żartów, bo gdy trzech policyantów usiłowało ją aresztować znów za jakieś przestępstwo prawa, to źle im się powiodło, bo Franka Lawson'a uderzyła tak w głowę, że tenże runął bezprzytomnie o ziemię, a dwom jego towarzyszom porozdzierała uniformy nim było można ją aresztować. Sędzia R. H. White rozporządził, aby zapłaciła $35.00 kary, za które, bo ich nie ma, odpokutuje w zakładzie zwanym 'Erring Woman's Home."

— Michał Klimkiewicz, który opuściwszy żonę i dzieci w starym kraju, tutaj został aresztowany, lecz puszczony na wolność, gdy obiecał, że się poprawi i będzie się starał o los swej familii, siedzi znów za kratkami. Zaledwie żona jego pojechała do swych dzieci, które pozostawiła w Nowym Yorku, Klimkiewicz podał skargę o rozwód. Teraz będzie nietylko musiał odsiedzieć i odrobić karę w wysokości $100 — która została suspendowaną, gdy obiecał iż się poprawi, lecz nadto przedstawia mu się widok procesu przed sądem kryminalnym o wielożeństwo.

— Demokraci 14-ej wardy, postanowili na posiedzeniu, które się w czwartek odbyło w hali położonej pod No. 1056 przy Milwaukee Ave., postawić na kandydata na aldermaństwo niejakiegoś S. H. Marks.

— Ludwik Paterson, pracownik w walcowni w South Chicago, został w niedzielę zasypany przez kamienie wapienne; czaszka jego została nadwerężoną a zresztą odniósł dość niebezpieczne rany na ciele.

— Do szkoły — każdy mieszkaniec Chicagoski liczący od 6 do 16 lat.

— Było to dnia 17 maja, 1887 roku gdy Gabryel Carlson poprowadził do ołtarza 16letnią Mary A. Johnson. Myślał wtenczas, iż jest najszczęśliwszym człowiekiem na świecie; przyjaciele zazdrościli mu jego szczęścia. Wnet potem ukazały się czarne chmury na widowni jego szczęścia. Było to tak: Pod No. 122 przy Larrabee ulicy — on mieszkał pod 124 — mieszkała pani Locke, która wraz ze swym synem Jerzym Kowalas'em utrzymywała tam karczmę a pani Carlson zapoznała się z Jerzym. Z tego poznania się wynikło to, iż młoda małżonka zamieszkała u pani Locke. Na czas krótki powróciła do swego męża, aby się później znów połączyć z Jerzym. Obecnie żąda Carlson od pani Locke i jej syna Kowalasa $15,000 za to, iż mu odstręczyli małżonkę.

— W Jefferson (przedm.) spaliła się piekarnia położona na rogu North Ave, i Sheridan ulicy. Strata $10.000 Dwa konie utraciły życie w płomieniach.

— Ludwik Karpiński został w sobotę oskarzony, iż pocztą przesyłał do pani Waleryi Hahn mieszkającej na 75 ulicy, listy nie zupełnie odpowiadające moralności. Musiał stawić kaucyę w wysokości $500,00, nim "grand jury" sprawę rozstrzygnie.

— Jeden z rezerwoarów olejowych "Standard Oil" kompanii w South Chicago, do których kompania ta za pomocą rur sprowadza petrolej z Lima, Ohio, rozsadził się w niedzielę i przez to zostało zniszczonych około 35,000 beczek oleju. Płyn rozlał się po sąsiednich bagniskach, które jeszcze we wtorek bieżącego tygodnia się paliły. Kompania najęła 50 ludzi, którzy mają czuwać nad tem, aby ogień nie ogarnął sąsiedztwo.

AMERYKA.

Białe Czapki.

W przeciągu przeszłego tygodnia wydarzył się w Kennedyville, Md., wypadek, któryby był doprowadził o mały włos do zamordowania niektórych znakomitych obywateli. W miejscowości tej okazały się plakaty, w których radzono niektórym obywatelom aby się poprawili, zajęli się pracą itd. Na plakatach znajdowały się jak zwyczajnie trupie głowy a podpis brzmiał „White Caps."

Gdy jednak nie zważano na groźby, „Białe Czapki" usiłowali takowe przeprowadzić. Nasamprzód uderzyli na dom Bill'a Evans, lecz mieszkańcy zabarykadowali drzwi i okna, posławszy poprzednio po pomoc, która też wkrótce nadeszła. Ludzie, którzy przybyli, byli uzbrojeni w siekiery, widły, słupy od płotów i strzelby. Wystrzelono kilka razy, nie raniąc nikogo, lecz „Białe Czapki" ubiegli jak najprędzej, skoro tylko usłyszeli odgłos wystrzałów.

Żałują.

W Quebec, Canada, wzięła nie tak dawno temu młoda para irlandzko-rzymsko-katolicka ślub przed kapłanem protestanckim. Obecnie proszą, aby ich ślub został unieważniony, bo według praw prowincyi Quebec a zresztą według przepisów kościoła katolickiego ślub dany przez kapłana protestanckiego jest nie ważnym. Zdaje się że miesiąc miodowy tej pary nie musiał być bardzo pomyślnym, bo przecież mogłaby wziąść powtórny ślub przed księdzem rzymsko-katolickim, co się zwyczajnie praktykuje, gdy narzeczoni należą do różnych wyznań.

„Stryj Sam" nie żartuje.

Z Ottawa, Ont., donoszą dnia 18go stycznia: Rozkaz z Washingtonu, aby wszelkie wagony kolejowe fabrykowane w Canadzie zostały zasekwestrowane skoro przybywają na terytoryum Stanów Zjednoczonych, za nieopłacenie cła zaszkodził dużo Chicago i Grand Trunk kolei; z powodu tego nie mogą pociągi chodzić w regularnym czasie na torach kolei położonych na zachód od Detroit. Ponoszą także stratę Canada—Pacific i inne kompanie kolejowe, które przywożą do Stanów Zjednoczonych wagony fabrykowane w Canadzie lub posiadają tory w Stanach Zjednoczonych, lub posiadające koleje łączące drogi żelazne wschodnie z zachodniemi. Dyrektorowie tych kolei uważają, że wielka nastąpi strata, jeżeli rozkaz ten nie zostanie cofnięty lub na jakiś czas zawieszony. Tymczasem pocieszają się tem, iż i amerykańskie koleje będą przez to miały wiele straty i o to się wystarają, aby rozkaz został cofnięty.

Niezadowolenie w Lemont, Ill.

Wielka część gminy katolickiej św. Patrycyusza w Lemont nie jest zadowoloną z jej duszpasterza, księdza Hogan, ponieważ nie chce udzielać Sakramentów św. takim, którzy, podczas gdy należeli do jego parafii, udawali się w sprawach kościelnych i religijnych do innych duszpasterzy. Niezadowoleni członkowie gminy przesłali księdzu Hogan dokument, w którym go proszą, ażeby zrezygnował ze swego stanowiska. Ks. Hogan tłómaczy się, że postępował tylko według przepisów otrzymanych od arcybiskupa, że sumiennie sprawował swój urząd i że go nie cierpią tylko ci, którzy wolą chodzić do karczmy, aniżeli do kościoła.

Kara.

W Indianapolis skazała „Grand jury" na 14 lat więzienia z ciężką pracą i zapłacenie $1000 Jerzego Hacker za napad morderczy na swego pracodawcę, piekarza Bruce.

Hacker jest owym dzikim anarchistą, który napadł Bruce'a i go nie mniej jak dziewięć razy ranił za to, iż ten się cieszył, że Harrison został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Hacker'a strzegą bardzo ściśle bo oświadczył, że żywcem nie pójdzie do domu karnego.

Z legislatury stanu Illinois.

Springfield, 16 stycznia. W senacie postawiono następujące wnioski do praw: Zniżenie cen kolejowych na dwa centy za milę; zakaz aby urzędnicy publiczni brali od kompanii kolejowych bilety kolejowe za darmo; odwołanie prawa znanego pod nazwą „Tom Merritt's law" (przeciwko spiskowcom dla zbrodniczych czynności).

W izbie reprezentantów postawił Carmody wniosek, że kompanie kolejowe nie mają żądać za używanie dolnego łóżka w wagonach sypialnych więcej jak $1.00 za 24 godziny, za górne łóżko nie więcej jak 75c. za cały oddział nie więcej jak $1.50 i za pokój sypialny nie więcej jak $3.00;

Breeden żąda ustanowienia sądu polubownego dla załatwiania sporów pomiędzy robotnikami i pracodawcami.

Kuntz chce, aby karawaniarze płacili podatek za „license" pochowania umarłych, i aby nikt inny, jak tylko ten, który posiada „license" karawaniarstwem się zajmował. Zarazem ma zostać ustanowiona władza, składająca się z trzech karawaniarzy, która się ma zająć egzaminem takich, którzy się chcą karawaniarstwem zajmować. Nikomu, któryby egzaminu nie złożył, nie ma być wolno grzebać umarłych.

Springfield, 17 stycznia. W senacie zażądał Chapman zmiany prawa szkólnego stanu Illinois. — Thomas postawił wniosek ażeby za fałszowanie octu płacono od $50 do $100 kary.

W izbie reprezentantów postawił Mahoney wniosek, aby przy pracach publicznych nie zatrudniano ludzi nie posiadających prawa głosowania w Stanach Zjednoczonych.

Springfield, 18 stycznia. W senacie zażądał Campbell, aby stan Illinois nie płacił za drukowanie spraw stanowych więcej jak 40 c., za 1000 M. — Dean żąda, aby prawa inkorporacyjne miast, miasteczek i wsi zostały zmienione. — Frisbie chce zaprowadzić „local option" we wszystkich okręgach. — Sesya legislatury zakończy się dnia 26 kwietnia.

Uczcie się języka angielskiego.

Konwencya stanowa w New Hampshire mająca zadanie wypracowania nowej konstytucyi, która zostanie przedłożoną ludowi, uchwaliła, że w owym stanie nikt nie może nabyć prawa obywatelskiego, jeżeli nie będzie umiał czytać po angielsku. Jedno z najgłówniejszych czasopism angielskich w Nowym Yorku (N. Y. Sun) sprzeciwia się takiemu prawu, oświadczając: Mamy wielu obywateli, którzy się urodzili w Niemczech, Francyi, Skandynawii, Polsce i innych zagranicznych krajach, którzy nie umią czytać po angielsku; dla tego atoli nie potrzeba im odbierać ich prawa politycznego lub innych praw. Ci którzy w pierwszych latach ich pobytu w tym kraju nie zdołali się nauczyć po angielsku, muszą tak, jak tak, cierpieć pod tym względem. Kraj przechodząco tylko cierpi z tej ich nieświadomości języka angielskiego, bo dzieci przybyszów, które się tutaj urodziły, mówią wszystkie po angielsku. Baltimorska D. Corresp. powiada na to: Bardzo słusznie; możnaby atoli dodać że (według statystyki) mnóstwo w kraju rodzonych obywateli amerykańskich nie umie czytać angielskiego, ani też innego języka.

Także plaga.

Od przeszło półtora roku stały się wrony prawdziwą plagą w wschodniej części Douglas powiatu, Illinois. Główną ich kwaterą jest lasek znany pod nazwą McCown's Grove, położony niedaleko od Newman w kierunku północno-zachodnim. Lasek ten obejmuje około 60 akrów roli. Ma ich tam być kilka milionów. Naturalną jest rzeczą, że farmerzy mają nie małą stratę przez to ptastwo. Niepodobieństwem prawie jest je wyplenić, z powodu niezmiernej ich liczby, a wypędzić się nie dadzą. Towarzystwo składające się z 6 strzelców strzelało w tych dniach przez dwie godziny do wron i zabiło 135 z nich, poczem im się zabawka ta sprzykrzyła. Będzie trzeba niezawodnie płacić premie za zabijanie tych ptaków.

Chcieli iść do matki.

Z domu Jerzego Mooney w Bridgeton, Conn., zginęło tydzień temu dwóch chłopców z których jeden liczył lat 13, drugi 10. Ojciec zamknął ich w domu, gdy rano szedł do pracy. Matka znajdowała się na odwiedzinach u krewnych w Cape May. Ojciec nie zastawszy dzieci wieczorem w domu doniósł o tem policyi. Wszelkie szukanie było daremnem. Matka uwiadomiona telegraficznie o zniknięciu chłopców powróciła do domu.

W piątek doniesiono że widziano dwóch chłopców na drodze w pobliżu Cape May. Ojciec udał się natychmiast do owej miejscowości, gdzie ich znalazł. Odeszli z domu by poszukać matki i zrobili 60 mil piechotką przez wsie, pola i lasy. Ludziom ich się pytającym powiadali, że chcą się z matką zobaczyć. Dobroczynni ludzie dawali im pokarm i napój. Do Cape May przybyli wkrótce po odjeździe ich matki.

Uwiadomienie o śmierci.

W Bloomington, Ill., przybył John Silk z Milwaukee do bióra telegraficznego i wysłał telegram do żony z uwiadomieniem, że już nie żyje. Zadziwiony telegrafista zapytał go, kiedy śmierć zaszła i dostał za odpowiedź, że śmierć niebawem nastąpi. Oddał telegrafiście wszystkie przedmioty wartościowe, które posiadał, wyszedł, położył się na śniegu, złożył ręce i oczekiwał śmierci, zamiast której przybył marszałek miasta, który go zaprowadził do więzienia, gdzie go nazajutrz znaleziono nieżywego. Zdaje się, że się sam zadusił.

Naśladowca Chrystusa.

Naśladowcą nazywa sam siebie 70letni Andrzej Ferguson, mieszkający w Louisville, Ky. Przed wojną był niewolnikiem pastora Todd w Flemingsburg'u, Ky. Po wojnie osiedlił się w Louisville i tam aż do roku 1878 jako balwierz oszczędził $5000. Za pieniądze te zakupił własność i kazał wybudować niektóre budynki dla presbyteryanów, których użytek przeznaczył dla gminy na lat 10 — t. j. do czasu, w którymby ta mogła za własność zapłacić. Obecnie minęło owych dziesięć lat, lecz gmina była za ubogą, aby zapłacić za ową własność, co widząc Ferguson podarował jej takową, chociaż jest tak ubogim, iż za pomocą brzytwy musi zarabiać na życie.

Nieszczęścia.

W pobliżu Ozark, Arkansas, rozbił się zupełnie pociąg Little Rock i Fort Smith kolei, z powodu, iż się część góry zsunęła na tor kolejowy. W. A. Voss, konduktor parowoza został zabity, palacz zaś i kilka innych osób ponieśli niebezpieczne rany.

— W Depere, w pobliżu Green Bay, Wis., wyleciał w czwartek w powietrze kocioł parowy w tamtejszej drukarni czasopism „Standard" i „Demokrat". Powstał naturalnie pożar, który zniszczył cały budynek. Redaktor Standard'a, czasopisma wychodzącego w języku hollandzkim, Heyman i niejaki Frank Castle zostali dość niebezpiecznie poparzeni.

— W pobliżu Kent, Ohio, zderzyły się w sobotę wieczorem dwa pociągi towarowe New York, Pennsylvania i Ohio kolei. Obie lokomotywy i dziesięć wagonów zostało potrzaskanych, a maszynista Edward Washner z Galion, Ohio, utracił życie.

Nie chcą sędziów pokoju.

Poseł Whitehead podał w piątek przeszłego tygodnia w izbie niższej stanu Illinois za radą tak nazw. „Bar Association" w Chicago wniosek, aby senat i izba reprezentantów wspólnie uchwaliły podać pod głosy ludności przy najbliższych wyborach wniosek, aby w miastach, miasteczkach i wsiach liczących 50,000 mieszkańców i więcej zamiast sędziów pokoju i sędziów policyjnych zaprowadzić tak nazwane sądy okręgowe. Takie sądy i sędziowie mają mieć te same przywileje i tę samą władzę, jaką posiadają sędziowie pokoju i jaką im powierzy legislatura. Legislatura ma uchwalić, na jak długi czas tacy sędziowie mają zostać wybrani. Pisarze ich mają zapisywać, ile pieniędzy wpływa codziennie, które to pieniądze mają być umieszczone w skarbcu miasta, miasteczek lub wsi co miesiąc. Pensye sędziego, klerka i pomocników wyznacza legislatura, a skarbnik miasta, miasteczka lub wsi wypłaca takowe. Pensya podczas urzędowania takiego sędziego nie ma być powiększoną ani zmniejszoną. Zamiast konstablerów ma zostać wybrany nadkonstabler, który ma mieć prawo przybierania sobie pomocy, tak jak legislatura przeznaczy. On i jego pomocnicy będą mieli taką władzę, jaką dla nich legislatura wyznaczy.

Zabawy zimowe.

Z Escanaba, Mich., donoszą, że dnia 20 go stycznia znaleźli śmierć w poblizkiej zatoce Willie Murch i John Peterson, pierwszy liczący lat 15, drugi zaś 16. Ślizgali się na łyżwach i wpadli w przerąbl.

— W Iron Mountain został śmiertelnie pokaleczony Herbert Armstrong. On i kilku jego towarzyszy zrobili wycieczkę saniami do Gunnisee. Konie ubiegły.

Chodziło o 28 dolarów.

W Badersburg'u, miejscowości położonej 11 mil od Toston, Montana, zastrzelił John P. Freeman Roberta Hossfeldt, ponieważ ten go upominał, aby mu oddał 28 dolarów, które od niego kilka lat temu pożyczył.

Niedobry gust

Z Omaha, Nebr., donoszą w dniu 20 stycznia rb., że 18 letnia córka tamtejszego handlarza napojami upajającemi, zaręczona z bogatym, młodym i pięknym człowiekiem, Louiza Simerton ubiegła z niejakim Darnick'iem, który jest łysym, starym człowiekiem. Ojciec Simerton pobiegł za nimi, lecz dotychczas jeszcze ich nie doścignął.

Skamieniały trup.

Z Winnipeg, Manitoba, donoszą że pół-Indyanin (mięszaniec) Roleda, mieszkający około 16 mil od tego miasta, chciał dać przewieźć zwłoki swej żony na inny cmentarz. Gdy otworzono trumnę, okazało się, że zwłoki zupełnie były zachowane, lecz takie ciężkie że było trzeba użyć windy, by je wydostać. Ważyły bowiem 700 funtów. Okazało się później, że woda mineralna dostała się do grobu, wskutek czego ciało skamieniało.

Będzie wisiał.

Gubernator stanu Pennsylvania odłożył stracenie Piotra Baranowskiego, który w przeszłym roku w Schuylkill powiecie zabił Agnieszkę Kecz, na 26-go marca.

Katolicy w Stanach Zjednoczonych.

„Hoffmann'a Catholic Directory" donosi, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 8,157,476 katolików z 2,000 zakonnikami, 6,110 kapłanami świeckimi, 7,353 kościołami, 32 seminaryami teologicznemi, 124 „kolegiami", 549 akademiami i 2,799 szkołami parafyalnemi, które odwiedzają 597,194 dzieci. Najwięcej katolików liczy dyecezya New York, bo 800,000; następnie Boston 475,000, Chicago 450,000, Philadelphia 400,000, New Orleans 300,000, St. Louis 280,000, St. Paul 225,000, Baltimore 220,000, San Francisco 200,000, Cinncinnati 189,000 itd.

Nieszczęście kolejowe.

Pociąg osobowy North-Western kolei wykoleił się w dniu 19 stycznia w pobliżu dworca Elmwood. Właściwie wykoleił się nasamprzód tylny wagon, za którym poszło jeszcze 5 innych wagonów. Zabici zostali: Vicegubernator stanu Michigan, McDonald, jego spólnik Corcoran z Escanaba, niejaki Tuttle z Cleveland, Ohio. Niebezpiecznie zostali pokaleczeni: A. H. Armstrong i Percy Beaxer, z Ashland, Wis., pani McClure z Watersmeet, Wis., i pani E. P. Foster z Iron Mountain, Wis.

Dr. McGlynn i kościół katolicki.

W przeszłą niedzielę został we wszystkich kościołach w dyecezyi New York ogłoszony list pasterski arcybiskupa i kardynała Corrigan, w którym tenże zabrania katolikom aby uczęszczali na posiedzenia tak nazwanego „Anti-Poverty" stowarzyszenia, założonego przez byłego kapłana katolickiego Mc Glynn. Ci którzyby pomimo ogłoszenia kardynała Corrigan, odwiedzali posiedzenia owego apostaty, tracą przywilej przyjmowania Sakramentów św. i w ogóle zostaną z kościoła wykluczeni.

Rozmaitości.

Robotnicy w fabryce kobierców spółki Higgins & Co., zastrajkowali; ponieważ nie chciano im płacić myta, jakie pobierali przed 17 grudnia zr.

* W Stanach Zjednoczonych stracono w r. 1888 za wyrokiem sądów, 87 zbrodniarzy; z tych: 5 w Alabama, 5 w Arkansas, 5 w Californii, 1 w Connecticut, 1 w Delaware, 3 w Georgii, 2 w Illinois, 1 w Indiana, 1 w Iowa, 2 w Kansas, 1 w Kentucky, 3 w Louisiana, 1 w Maryland, 1 w Massachusetts, 1 w Minnesota, 4 w Mississippi, 4 w Missouri, 9 w New York, 4 w New Jersey, 2 w N. Carolina, 3 w Ohio, 1 w Oregon, 5 w Pennsylvanii, 5 w S. Carolina, 2 w Tennessee, 6 w Texas, 1 w Arizona, 2 w Idaho, 2 w Montana, 1 w Washington Ter., 1 w Wyoming, 2 w Indian Ter. Ze straconych byli wszyscy mężczyznami z wyjątkiem jednej niewiasty (w New York); co do rasy to było 57 białych, 29 murzynów i jeden Chińczyk.

* W domu powiatowym w Coldwater, Mich., obchodziła Katarzyna Jump w przeszły wtórek 100letnią rocznicę urodzin.

* Kalifornijczycy życzą sobie powrotu Chinczyków.

* W Brownwell, Mercer powiecie, W. Virginia, i w tamtejszej całej okolicy panuje bezrobocie. 4000 górników porzuciło pracę, ponieważ właściciele kopalń powiększyli wagony a nie chcą za ładowanie ich płacić więcej jak dotychczas płacili.

KATALOG

KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

CZWARTY ROCZNIK TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO obejmujący 416 stronic wyraźnego pisma, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści. Bracia Rywale; Olitypa czyli Ptak stepowy; Hortenzya czyli ofiara dumy; Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności; Z przeszłości Pomorza; Starogrodzka kapela; Cześnikówny; Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów obrońca klasztoru częstochowskiego; Książe Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi — oprócz tego artykuły naukowe jako to: Wybór serów w Szwajcaryi; Cudowna gospodarka w przyrodzie i Różności. Cena . . . . 1.85.

MOINA czyli niepojęte drogi Opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke . . . . 25 c.

KS. A. KORDECKI PRZEOR PAULINÓW, Obrońca Klasztoru Częstochowskiego 15

BARTEK ŁATKA, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament 5

CIEKAWE POWIASTKI I HISTORYJKI, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena 25c.

JAN KILIŃSKI, Szewc warszawski. Obrazek dramatyczny mieszczański w 5ciu aktach a 7-miu odsłonach napisał G. F. Cena 85c

OSTATNI Z RODU. Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem skreślił W. Korn. Zielinski. 50

W mocnej oprawie 75

PAMIĘTNA NOC LISTOPADA czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. Cena . . . . 50 c.

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . 75 c.

HISTORYA O SIEDMIU MĘDRCACH. Cena . . . . . . 25c.

HORTENZYA czyli ofiara dumy. Powieść osnuta na prawdziwem zdarzeniu przez F. G. 15

ZBIOR PIOSNEK, śpiewanych w Kongresówce i Litwie 15

SZEŚĆ POWIASTEK 10

GŁOWA Św. BARBARY, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena. . . . 35 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO napisał Teodor Żychliński . . . . 15c.

TRZY POWIASTKI zebrane przez „Gazetę Polską" . . . . . 10c.

[redacted]

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

BADĘGIADA czyli Napoleon XIII przez Krystyna Ostrowskiego . . . . 50c.

HISTORYA KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ . . 15c.

IZRAEL MOOR. Powieść przez Sanders'a . . . . 80c.

LEIBE I SIÓRA czyli listy dwóch kochanków. Romans przez J. U. N. . . . . 75c.

NA ŁONO MATKI. Powieść na tle amerykańskiego życia 65c.

O BIEDNYM MUZYKUSIE i o lichu, które u niego siedziało za piecem . . . . 65c.

ORFEUSZ czyli zbiór najulubieńszych pieśni polskich z nutami . . . . 85c.

PAMIĘTNIKI Jana Chryzostoma Paska . . . . 1.00.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE w życiorysach naszych znakomitych pisarzy . . . . 50c.

POLSKA PIELGRZYMKA do Rzymu . . . . 25c.

ROZTROPNI WŁOŚCIANIE czyli ubłogosławiona praca . 1.25

RÓŻE i NIEZAPOMINAJKI książeczka dla serc kochających a szczególnie dla narzeczonych z 12 rycinami . . . . . 50c.

SPIĄCY BIAŁY ORZEŁ czyli proroctwo starego pustelnika z gór karpackich . . . . 15c.

Z DZIADA NA WNUKA. Powieść z czasów Medyceuszów 75c.

ECHO trzeciego zakonu św. O. Franciszka . . . . . 10c.

NAJNOWSZE Proroctwo Ojca św . . . . 15c.

PSAŁTERZ DAWIDOWY 75c.

TALMUD o trojakim kościele żydowskim . . . . . . 25c.

ŻYWOTY św. patronów narodu polskiego z 13 rycinami 50c.

Książki do nabożeństwa, Śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

NOWENNY DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY (na cały rok) 10

MIESIĄC MAJ poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej, Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blizko 300 stronnic w mocnej oprawie 30

ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH KATOLICKICH dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 28 pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w pół skórek . . $2.25

Całe w skórę $2.75

Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

PIEKŁO (Czy jest? Czem jest? Co czynić aby się do niego nie dostać. Napisał J. W. X. biskup de Segur 35

NIEPOKALANA MARYA PANNA, nasz ratunek, pomoc nieustanna, czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać i zyskiwać pomoc Najśw. Maryi Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. Ś. U. S. T. i J. d. 15

KORONKA na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

TAJEMNICE Różańca Świętego na kartkach, (Pęczek, 15 tajemnic) 10

ŻYWOT ŚW. WOJCIECHA, skreślony przez ks. St. Koszutskiego, proboszcza w Mielżynie 15

PŁACZ I NARZEKANIE Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza 35

W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60

(Dokończenie nastąpi.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson J. Józef Majchrzycki. i A. Chmielewski
-Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
- Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
- Calumet, Mich. L. Wróblewski.
- Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
- Cleveland. M. Konrad.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph i Fishbierek.
—Detroit Jan Lemka. Józef Dea.
— East Saginaw, Mich. Ig. Poplewski.
-Erie Pa. Alojzy Nawrocki.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hasleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Wożniak. T. Łukowicz, A. Kuehn
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulets.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
— Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— Philadelphia. J. Gabryelewicz.
—Polonia. A. Sikorski.
- Radom A Malinowski
—Św. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnow
—South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubiaik Kieliszewski.
- Toledo, O., M. Szwajkowski.
- Wilkes Barre, Józef Czernik.
Wilno. M. A. Mazany.
-Winona, Minn., Jakób Jeżewski.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Adam i Franciszka Mikuccy z Łomży poszukują swego syna Stanisława. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech raczy nam donieść pod adresem:
Adam Mikucki,
532 Noble str., Chicago, Ill. (x)

Poszukuję stryjecznego mego brata Michała Wolnikowskiego pochodzącego z Prus południowych z Linówcza pod Lisewem, który już osiem lat przebywa w Ameryce. Kto by znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy o tem donieść.
Franc. Wolnikowski,
664 Lake str.,
Elmira, N. Y. (3—4)

Wiktor Suroziński poszukuje swego stryja Bolesława Surozinskiego pochodzącego z gminy Krasnainskiej, powiatu Suwałki., który 16 czy 17 lat w Ameryce się znajduje. Dam $25 nagrody temu, któryby mi doniósł, gdzie się znajduje, lub jemu samemu, jeżeli do mnie się zgłosi pod adresem:
William Casper,
Burden, Columbia Co.,
N. Y. (3—5)

Poszukuję mego brata Michała Jerzak, który przybył do Stanów Zjednoczonych 16 czy 17 lat temu. Przebywał dawniej w Baltimore. Odebrałem od niego jedyny jeden list. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:
Antoni Jerzak, Bronson,
Branch Co., Michigan.

Poszukuję szwagra mego Andrzeja Borkowicza, który pochodzi z W. Ks. Poz. Przebywa podobno w Milwaukee, Wis. Ktoby z Rodaków znał jego adres, lub on sam niech mi doniesie pod adresem:
And. Petner,
Frankfort, 30 Cambridge str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję mej żony Elżbiety z Gordonów Kulyk, która pochodzi z Piwnecznego w Galicyi. Przybyła do Ameryki w lipcu 1888 r. i przebywała w Pittsburgu zkąd miała wyjechać do St. Paul. Ktoby z rodaków znał miejsce jej pobytu niech mi raczy donieś pod adresem:
W. Kulyk,
Bessemer, Mich. (4—5)

Młodzieniec bogaty poszukuje panny, by się z nią zapoznać i jeżeliby można wstąpić wraz z nią do stanu małżeńskiego. Proszę o fotografię i dokładny adres.
W. Chotkiewski,
La Salle, Ill.

J. Rożan przez 3 lata i 6 miesięcy pełniąc obowiązki nauczyciela i organisty w parafii św. Stanisława B. i M., władający polskim i angielskim językiem, z dniem 1-go stycznia br. opuścił z własnej woli dotychczasową posadę.

Wielb. X. Prob. życzący sobie usług jego udać się mogą pod adresem
J. Rożan,
496 Fillmore Avenue, Buffalo, N.Y. (x)

Lepiej jak dawniej.

Zdawało się w roku przeszłym że siewacze wydali dość obszerne katalogi; lecz oto obywatel Vick mieszkający w Rochester, N. Y., wydaje tak nazwany,, przewodnik kwiatowy" (Floral Guide,) który przewyższa wszystki inne dotychczasowe te roczniki. Mówimy nie tylko, że jest lepszym jak dawniejsze, lecz jest wybitniejszym o wiele. Zmienił się bowiem pod wszystkiemi względami, nowe klisze, nowe czcionki, rozmiar powiększony (otwiera się jak starodawna książka pieśni) zawiera trzy eleganckie litografy (8x10¾ cali) róż, geranium, melonów i pomidorów; oprócz tego piękny obraz zmarłego James'a Vick i trzech jego synów, którzy obecnie posiadają i prowadzą jego interes. Z powodu tego „Przewodnik Kwiatowy" ma wielką wartość dla tysięcy kostumerów w tym kraju.

Spostrzegamy także, że Vick powrócił do planu dawniejszego, zaprowadzonego przez założyciela interesu tj. dawania premii na wystawach stanowych. Niektóry myśli że stracili rozum, jeżeli ofiarują publiczności darmo takie dzieło, jakim jest przewodnik, który zostanie przesłany każdemu po wręczeniu piętnastu centów, za które dostaje każdy nie tylko „przewodnik," lecz zarazem przekaz na siemię warte piętnaście centów.

(Dla "Gazety Polskiej" z czeskiego przełożył W. K.)

Legenda o św. Józefie.

Padre Rocco jest popularniejszym w Neapolu, jak kiedyś byli Bossuet, Fenelon Flechir lub inni kaznodzieje w Paryżu. Padre Rocco używał trzech środków do przeprowadzenia swych zamiarów; przemówienia, gróźb i bicia, z początku mówił o rozkoszach rajskich, a gdy to nie pomogło, to ostro z parafianami swemi postępował. Grzesznik, który i wtenczas życie swe nie naprawił, nie mógł już uzyskać łaski. Ojcu Rocco zawdzięcza Neapol, iż został oświetlonym. Miasto to, które jest obecnie oświetlone tysiącami lamp, nie miało ani jednej 50 lat temu i było pogrążone w ciemności. Bogacze wprawdzie chcąc się udać gdziekolwiek wieczorem, kazali nosić przed sobą pochodnie, lecz ubodzy nie mogli tego uczynić. Wynikiem tego było, że w Neapolu kradziono w dwójnasób tyle co obecnie. Może jeden i drugi nie uwierzy tego, lecz tak w istocie było. Policya neapolitańska uznała że przynajmniej na najgłówniejszych trzech ulicach tj. na Chyuza, Toledo i Foriette ulicy powinno być światło.

I tak się też stało bo pewnego wieczora zapalono w tych ulicach pięćdziesiąt latarni, co się atoli niepodobało tak nazwanym "lazzaroni." W drugi wieczór nie było już ani jednej całej latarni. Zaprowadzono po drugi i trzeci raz nowe latarnie, lecz wszystkie poszły drogą pierwszych. Policya nie wiedząc jak sobie dać radę, udała się do księdza Rocca i przedstawiła mu tę sprawę, a ten obiecał, że się postara o to, aby "lazzaroni" przyszli do rozumu. Policya uspokoiła się a padre Rocco podjął się pracy. Wiedział dobrze iż wązkie i kręte ulice potrzebują nasamprzód oświetlenia. Dlatego postanowił nasamprzód dać oświetlić uliczkę San Giuseppe, która dochodzi do Strada Toledo, chociaż początek jej się znajduje na przedmieściu Santa Medina.

Aby dobiedz do swego celu kazał zaraz wymalować obraz św. Józefa i w wieczór umieścił przed nim świecę woskową. Złodzieje neapolitańscy dziwili się z tego, lecz pomimo tego nie przestali kraść, rabować a nawet mordować, po za obrębem światła owej świecy. Cokolwiek później zapalił padre Rocco przed obrazem św. Józefa dwie świece, a "lazzaroni" spostrzegli że już cokolwiek widniej w ulicy San Giuseppe. Codzień przymnażał padre Rocco jedną świecę a nareszcie postawił tam także lampę. Poznali wtenczas lazzaroni do jakiego celu ksiądz ten dąży, gdyż w ulicy San Giuseppe było tak widno w nocy jak we dnie i dlatego uczynili z jego światłem, tak jak z pierwszemi kandelabrami tj. potłukli je. W dzień potem ogłosił padre Rocco, że w następną niedzielę będzie miał kazanie o św. Józefie. W godzinę przeznaczoną był kościół przepełniony słuchaczami. Ks. Rocco wstąpił na kazalnicę i rozpoczął jak następuje:

"Wiecie moje dziatki, że dałem wymalować obraz św. Józefa, który umieściłem na ulicy jego nazwę noszącej (Wiemy, wiemy — odezwało się kilku) nie zaszkodzi też, gdy się dowiecie, że co wieczór paliły się przed tem obrazem świece woskowe (I o tem wiemy). Że potem nawet lampę tam umieściłem (O tem wiemy także). — A dlaczego wielebny ksiądz tylko przed św. Józefem pali świece i lampy a przed innymi świętymi nic? Bo św. Józef posiada w niebie większą potęgę, jak wszyscy inni, i dlatego też na ziemi musi być bardziej poważanym jak inni. — Ależ, księże Rocco, odpowiedzieli po krótkim rozmyśleniu lazzaroni, przecież Bóg ma pierszeństwo przed św. Józefem — To jest słusznem. — A Madonna także. — Przepraszam. Madonna jest jego małżonką! a Jezus Chrystus jest jego synem. Cóż to ma znaczyć? — Że mąż i ojciec więcej znaczy, jak żona i syn. Ma prawo brać do nieba każdego, który go na ziemi czcił. — Każdego przestępcę? — Tak. — A złodzieja? — Także! — Rabuśników i morderców? — Z pewnością. Zgromadzeni poczęli powątpiewać. Padre Rocco atoli założył ręce na krzyż na piersiach i czekał, aż ucichną. Wątpicie, pytał się następnie? — Tak, zawołali lazzaroni. Chcecie, abym wam powiedział, co się wydarzyło przed ośmiu dniami Mastrillowi? — Mastrillowi, bandycie? — Którego osądzono w Gaeta a powieszono w Terasino? — Tak. — To niech nam ksiądz opowie o tem — wołał jeden i drugi.

Padre Rocco, który tylko za tem czekał, nie dał się długo prosić i rozpoczął. Wiecie dobrze że Mastrilla był bandytą bez wszelkiej wiary — ale o tem nie wiecie, iż był gorliwym czcicielem św. Józefa. Każdego dnia modlił się do niego mniej więcej jak następuje: Możny ojcze! Jestem wielkim grzesznikiem, lecz mam nadzieję, iż mi w ostatniej godzinie pomożesz i wstawisz się za mną, u pana Boga, abym się dostał do raju. Gdy już kat miał go powiesić, prosił aby mu dozwolono się pomodlić, i modlił się jak powyżej podano. Skoro ukończył modlitwę powieszono go.

Skoro Mastrilla umarł, dusza jego spotrzegła dwie drogi przed sobą — jedna z nich wiodła do góry, druga na dół. Może się łatwo stać, że dusza człowieka powieszonego, nie umie sobie dać rady i nie wie, co ma czynić. Tak samo się stało z i Mastrillem; wybrał drogę prowadzącą na dół. Szedł bez ustanku przez cały dzień, całą noc i jeszcze przez cały dzień, aż przybył do jakieś bramy. Mastrilla zapukał i wyszedł szatan. Zkąd przychodzisz? Ze ziemi! Czego żądasz? Chcę tu pozostać? Jak się nazywasz? Mastrilla! Dla ciebie nie mam miejsca. Przez cały żywot modliłeś się do św. Józefa. Idź do niego obecnie! A gdzie jest św. Józef? W niebie! Kędy się idzie do nieba! Wróć się tą samą drogą, którąś przybył, znajdziesz potem drogę prowadzącą do góry! Szatan zamknął bramę a Mastrilla puścił się w dalszą drogę ku niebu. Szedł przez cały dzień, przez noc, jeszcze przez jeden dzień i jedną noc i dopiero wieczorem trzeciego dnia znalazł inną bramę. Była to brama niebieska. Mastrilla zapukał i objawił się św. Piotr. Zkąd przychodzisz? Z piekła. — Czego żądasz? Chcę wnijść do nieba. Coś za jeden? Mastrilla. Tak, toś ty Mastrilla, bandyta, rozbójnik — i chcesz wnijść do nieba? Cospeto, odrzekł Mastrilla, w piekle nie chcą mnie przyjąć — a przecież muszę dostać jakieś umieszczenie. Dla czego ciebie nie chcą przyjąć do piekła? Dla tego iż przez całe me życie czciłem św Józefa. Aha! już znowu jeden — dodał św. Piotr; takich, jak ty [redacted] drożą. Pozostanę tutaj. — I to ty myślisz, że ja ciebie wpuszczę do nieba? — Mam nadzieję: — Na kim polegasz? — Na św. Józefie. Kto się na mnie odwołuje, zapytał się ktoś? To ja, zawołał Mastrilla, który po głosie św Józefa poznał.

Św. Józef zaczął się Mastrilli pytać, zkąd przychodzi, czy się przez całe życie do niego modlił. A dostawszy potwierdzającą odpowiedź obrócił się do św. Piotra i rzekł: Mój miły Piotrze. Myślę, że tego człowieka do nieba wpuścisz. Nie wpuszczę, odpowiedział św. Piotr. Czy ja jestem odźwiernym, czyli też nie; jeżeli się to komu nie podoba, to niech innego postawi na mojem miejscu; póki atoli zostaje u bramy, jestem tu panem i nieotworzę. — To chodź ze mną do pana Boga. — Dobrze — pójdźmy. Nasamprzód wpuść tego człowieka. — Niech czeka przed bramą. Św. Piotr zamknął drzwi na klucz a Mastrilla usiadł na progu.

Dwaj święci znaleźli wnet pana Boga. Czego chcecie, pytał się pan Bóg. Panie, rzekł Piotr, tu jest św Józef. Panie rzekł Józef, tu jest św. Piotr. Przecie was znam. Panie odrzekł św Józef, św. Piotr niechce mego czciciela do nieba wpuścić. — Panie, przerwał św. Piotr, św. Józef chce cały świat do nieba wpuścić. (D. n.)

Bajki geograficzne.

Po co nauka w szkołach geografii!
Gdy z tego chleba mało bywa mąki.
Niejeden, który wybornie ją umiał,
Dziś się blamuje i wciąż strzela bąki.
Oto naprzykład wielcy dyplomaci —
Wszakże to wszystko uczeni panowie, —
A jednak każdy chyba pamięć traci,
Bo kartę Europy odmienną ma w głowie.

Już Galileusz, gdy potęgą myśli
Wprowadził ludzkość do wiedzy podwoi,
Dowiódł, że ziemia nasza się obraca
Około słońca, które wiecznie stoi.
A jednak iluż naprzykład madziarów
Pragnie przekonać wszego świata ludy,
Że słońce, księżyc i cały glob ziemski
Kręci się wkółko koło Pesztu-Budy

Na cześć klimatu niemieckiego państwa
Nigdzie się dotąd nie wznosiły hymny,
Bo klimat Niemiec jest umiarkowany,
A nawet prawdę powiedziawszy: zimny.
A jednak w strefę tę umiarkowaną
Nie wierzy żaden wyznawca Jehowy;
Dla żydów Niemcy nie w umiarkowanej
Istnieją strefie, lecz w podzwrotnikowej.

Pożar w St. Paul, Minn.

Budynek, w którym Omaha kompania kolejowa ma główną kwaterę w St. Paul, został prawie cały zniszczony przez pożar w piątek na wieczór. Kilku posłańców i jeden telegrafista odebrali dość ciężkie rany, skoczywszy z drugiego piętra na chodnik.

Kto winien błędom drukarskim?

Pyta się niezawodnie niejeden czytelnik gazet i książek. Odpowiedź jest prosta, i możnaby odpowiedzieć: Szanowni Czytelnicy, błędy drukarskie tworzy Pan Bóg, bo on stworzył uczniów drukarskich, zecerów, drukarzy, korektorów, faktorów, redaktorów, pisarzy — a ostatecznie także i ortografów. Bóg, który pozwala rosnąć kąkolowi wpośród pszenicy, pozwala i na błędy drukarskie. Błąd drukarski — to zjawisko przyrody, jak grad, mór, drożyzna — jest to pewne „malum necessarium"; przyczyny jego szukaj w niedoskonałości dzieł ludzkich, w słabości ciała ludzkiego. Aby błędów uniknąć, potrzeba, aby 1) autor lub korespondent wyraźnie pisał, 2) napisał to także dobrze po polsku, 3) zecer miał w swych pudłach właściwe czcionki, 4) aby za każdym razem pochwycić odpowiednią czcionkę, 5) dobrze ją w winkelak włożył, 6) aby korektor dobrze czytał, 7) zecer pierwszą korektę dobrze poprawił, 8) korektor drugą korektę dobrze przeczytał, 9) zecer drugą korektę dobrze poprawił, 10) rewizya była dobrze przeczytana, nadto 11) jeszcze na kilkanaście drobiazgów szczegółowo i bez pomyłki baczono. A że na arkuszu w wielkiej osemce zmieści się 50 do 55,000 liter, więc też owe pomyślne okoliczności powinny się 50 do 55,000 razy powtórzyć, aby publiczności doręczyć jeden tylko bezbłędny arkusz druku.

Przeciw modom.

Na zjeździe przyrodników w Kolonii uczony profesor Virchow wystąpił gromko przeciw ludziom, którzy dotychczas zupełną cieszyli się bezkarnością. Oskarżył mianowicie krawców płci obojej i szewców o ustawiczne kaleczenie ciała ludzkiego. Na ich uniewinnienie przytoczył wprawdzie tę okoliczność, że często robią oni to bezmyślnie i pośrednio, ponieważ dzieła ich nożyc i igły tylko w uboczny sposób szkodzą ciału ludzkiemu.

Nasamprzód dostało się braciom po szydle i dratwie. Szewcy bowiem, wymyśliwszy wązko zakończone obuwie, wykrzywiają naturalny kształt stopy i zmieniają kierunek palców. Wstrzymują również przez to naturalne krążenie krwi w dolnych kończynach naszego ciała.

Do okaleczenia przyczyniają się również pończochy i szkarpetki maszyną robione. Ztąd pochodzą odciski, ztąd guzy i wrzody... Ztąd nawet w późniejszych latach pojawia się podagra, straszliwy nieprzyjaciel nóg osłabionych.

Kształtowanie pięknej figury przez wązkie staniki i gorsety u pań, a odpowiednie kamizelki i koszulki u panów, jest zbyt rozpowszechnione i zbyt znane, by szeroko o tem się rozpisywać.

Wartoby pamiętać, że prócz szkód widocznych na zewnątrz, owo zbyt silne ściskanie się przynosi zaburzenia wewnętrzne. Cierpią na tem organa oddychania i trawienia, piersi i żołądek. Nacisk ustawicznie wykonywany na nie, skraca życie i wykoszlawia całą ludność tak zwanego świata cywilizowanego. Podniosłym tedy głosem Virchow zażądał na końcu swego odczytu, by przynajmniej dzieci i młodzież strzeżono od tych tortur. Ludziom dorosłym dzisiaj żadne już zmiany, choćby najdonioślejsze nie pomogą. Dzieci nasze, inaczej ubierane, mogą stanowić ziarno przyszłych prawdziwie zdrowych i prawidłowo zbudowanych pokoleń. A zatem i panie i panowie oskarżeni, weźcie owe zarzuty do serca, namyślcie się nad tem i nie szkódźcie zdrowiu swemu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych zapytał się biskup Freppel, co za środki przedsięwziął rząd dla zabezpieczenia stanowiska Francyi na morzu spokojnem, zwłaszcza o ile się to tyczy wyspy „Wielkanocnej" i grupy wysp Cook. Wyspa „Wielkanocna" tworzy port koniecznie potrzebny dla okrętów płynących pomiędzy Panama i Australią, a jednak rząd francuzki podobno odstąpił wyspę tę rzeczypospolitej Chili, i chociaż Tongway grupa należy do Tahiti, to Anglia jednakowoż przywłaszczyła sobie dwie z tych wysp; czy rząd już zupełnie się na to zgodził i jakie kroki uczynił pod względem zamiaru Anglii przyłączenia sobie niektórych z wysp Cook grupy.

Krantz, minister marynarki, odpowiedział: Poradzono się w tej sprawie admirałów floty, z których każdy jeden twierdzi, że posiadanie wyspy „Wielkanocnej" nie przyniesie żadnej korzyści Francyi. Wyspa nie posiada żadnego portu a ludność jej wymiera. Gdyby Francya posiadała tę wyspę, to musiałaby tam utrzymywać załogę dla tego, aby nieprzyjaciel w przypadku wojny nie zabrał węgli, których skład niezawodnie się tamby znajdował. Wyspy Cook zaś nie należały nigdy do Francyi. Misyonarze angielscy, którzy się tam osiedliii, radzili krajowcom, aby ogłosili swą niezależność. Co do Tongway wysp to rząd uznaje, iż Anglia nie ma prawa, owe dwie wyspy zajmować, choć w istocie posiadanie tych wysp nie byłoby korzyścią dla Francyi.

Biskup Freppel odpowiedział: Odpowiedź ministra marynarki jest niespodzianką dla mnie i bardzo mnie dotknęła. Widoczną jest rzeczą, że ministeryum marynarki nie zna właściwego położenia wyspy. Posiadanie wyspy „Wielkanocnej" jest bardzo ważnem: Wyjąwszy nawet zabrania wysp Tongway, to Anglicy wciąż się starali szkodzić Francuzom na oceanie spokojnym. Anglicy przywłaszczyli sobie wyspy Cook, bo wskutek wybornego tamtejszego portu nie potrzebują w czasie podróży zawitać do portów francuzkich. Francya porzuciła Egipt i nowe Hebrydy i okazuje się, że zarząd kolonialny jest niedbałym lub niezdolnym.

W odpowiedzi utrzymywał się minister marynarki na swem stanowisku i dodał, że Francya powinna zająć całą grupę Tahiti wysp, gdyby jednak Anglia ich nie chciała wydać, to nie trzeba rozpoczynać wojny, gdyż nie chodzi o honor narodowy.

Londyn, 21 stycznia. 400 irlandzkich familii z Limerick wypłynie jutro z Queenstown do Buenos Ayres, gdzie się chcą osiedlić pomimo przestrogi biskupa z Limerick.

Wiedeń, 21 stycznia. „Politische Korrespondenz" donosi, że załoga w Kijowie została wzmocnioną przez cztery szwadrony uralskich kozaków.

Auckland, Nowa Zelandya, 21 stycznia. Oficerowie niemieccy twierdzą, iż nie jest prawdą, że Niemcy podarli w Apie flagę amerykańską i zniszczyli domy obywateli amerykańskich.

Smyrna, 21 stycznia. W Sarabet dolinie w Anatolii zniszczyło trzęsienie ziemi 300 domów.

Springfield, Ill., 21 stycznia. Jutro odbędzie się w legislaturze stanu Illinois wybór senatora Stanów Zjednoczonych. Republikanie zamianują kandydatem teraźniejszego senatora Cullom'a, demokraci Palmer'a. Cullom zostanie wybranym.

To i owo.

* G. J. Dickema z Holland, Mich., mówca (speaker) niższej izby legislatury stanu Michigan, nie liczy jeszcze lat 30. Pierwszym on jest w Stanach Zjednoczonych, który w tak młodym jeszcze wieku, miejsce takowe zajmował.

* W Warszawie (Warsaw) w stanie Illinois szerzą się żarnice. Z dzieci chodzących do szkoły katolickiej zachorowało 40. Aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby, pozamykano szkoły tymczasowo na 14 dni.

* „Italia" donosi, że Commendatore Sterbini, zawiadowca „świętopietrza" przegrał z powierzonych mu pieniędzy trzy miliony lirów na bursie. Papież kazał mu odebrać kasę i umieścić pozostałe 20 milionów w taki sposób, aby przynosiły korzyść.

* W Sunshine, Pa., zastrzeliła niejaka pani Greer swe niemowlę i siebie samą oświadczając w pozostawionej karteczce, iż męża swego bardzo kocha i prosi, aby dziecię umieszczono w trumnie przy jej piersiach. Przyczynę dziecio-i-samobójstwa nie podaje.

* W Stanach Zjednoczonych znajdują się 42 fabryki, w których się wyrabia wyłącznie guma do żucia w wartości 10½ milionów rocznie. Nad zniszczeniem tak wielkiej sumy pracują mniej lub więcej słodkie buzie naszych nadobnych Amerykanek.

* W Brooklynie umarła Siostra Marya Serafina, przełożona klasztoru Dominikanek, licząc lat 64. Była przełożoną klasztoru od roku 1864, w którym to czasie tam było tylko 29 zakonnic. Obecnie mieszka tam przeszło 300 zakonnic.

* W piątek wieczorem zastrzelił się w Monroe, w pobliżu Horse Care, Ky., 22 letni Ryszard Hicks, ponieważ narzeczona jego powiedziała mu kilka przykrych słów dla tego, iż się upił.

* Drzewo oliwne w Tilare, Cal., urosło ośm stóp od sierpnia przeszłego roku.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Toledo, O., 21 Stycznia, 1889 r.

W dniu 13-go stycznia 1889 r. odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa Bratniej Pomocy św. Dominika w parafii św. Antoniego.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem obywatela Kujawa, który zajął miejsce proboszcza nie mogącego przybyć na posiedzenie. Towarzystwo św. Dominika liczy 148 członków.

Administracya składa się z następujących urzędników:
W. Okoński, Prezydent
J. Krzewinski, Wiceprezydent
T. Majewski, Sekretarz prot.
J. Kubacki, Sekr. finansowy
C. Czarnecki, Kasyer
J. Kujawa, J. Okoński } Rada Gospodarcza.
J. Plęcner, Marszałek I.
F. Gąsiorowski, Marszałek II.
Maciej Jasinski, J. Strysik } Chorążowie.
A. Wawrzyniak, A. Ciaciuch, F. Thomas } Do chorągwi
W. Urbański, J. Czajkowski, J. Kruszka } kościelnej.
Józ. Brezelak, Dyrektor
M. Mateja, M. Rosenthal, Wesołowski } Opiekunowie
B. Idzikowski, J. Koralewski, F. Szczepankowski } kasy.
W. Ciaciuch, Odźwierny.
T. Majewski,
Sekretarz.

Tabaka w Wisconsin.

Zdaje się, że w niektórych częściach stanu Wisconsin opłaca się uprawiać rolę pod tabakę. Niejaki Robert Crehan, farmer mieszkający w Edgerton, Rock pow., w południowej części stanu, zebrał z 20 akrów 1150 funtów tabaki, za które po 1½c. funt zebrał blizko $1700.

Pożar teatru w St. Paul.

Z St. Paul, Minn., donoszą dnia 21-go stycznia. Dzisiaj rano o siódmej wybuchł w garderobie tutejszego „Grand Opera House" pożar, który tak szybko się rozszerzył, iż o 8-mej godzinie wszyscy stracili nadzieję ocalenia budynku, który znajdował się w najgłówniejszej części miasta. Ciepłomierz wskazywał 14 stopni pod zerem. Strata wynosi około $200,000.

50 lat w więzieniu.

William Pierce, który 50 lat temu zamordował swego ojca i za to został skazany na dożywotne więzienie, zwaryował w więzieniu. Przesłano go obecnie do zakładu dla chronicznych obłąkanych w Auburn, N. Y.

Tragiczny żart.

W domu dla żołnierzy i majtków w Erie, Pa., wydarzył się dnia 21-go bm. wypadek, który zamienił uciechę na żałość. Podczas gdy członkowie tego zakładu zasiadali do wieczerzy John Mc Quinlan z Philadelphii usunął krzesło właśnie gdy na nie chciał siadać Ludwik Baichler z Mahonoy City. Ci którzy to widzieli, śmieli się, lecz gdy spostrzegli że z ust i nosa Baichlera bucha krew śmiech ich zamienił się w przestrach. Baichler umarł nim było można posłać po lekarza. Mc Quinlan został uwięziony.

Tragiczny koniec sporu.

Nieznany człowiek został w Chicago pobity w przeszły poniedziałek i przejechany przez pociąg Chicago i Northwestern kolei, gdy chciał ubiedz od swego przeciwnika. Niejaki McGarrick rozwożący węgle pokłócił się z innym woźnicą rozwożącym chleb na Larrabee ul. Zgromadziło się około nich mnóstwo ludzi, z których jeden zajął się obroną woźnicy piekarskiego, który tymczasem skoczył na wóz i ubiegł, podczas gdy McGarrick uderzył na nieznajomego szuflą i ścigał go po torze kolejowym. W pobliżu destylacyi Shufeldt'a padł nieznany właśnie gdy nadjeżdżał z przeciwległego kierunku pociąg osobowy. Inżynier nie mógł widzieć owego człowieka leżącego na torze, bo kolej tworzy tam skręt. Nieznany miał podobno być Niemcem i liczyć lat 19.

Nasienie ziemniakowe.

Ks. Żuba z Galicyi radzi, aby ziemniaki rozpładniać nie przez sadzenie, lecz aby siać nasienie ziemniakowe (które się znajduje w zielonych kulkach na łodygach), aby potem flance (podobnie jak kapustę) rozsadzać na roli. Powiada ks. Ż., że ziemniaki coraz słabsze, lichsze, chorsze, i że z czasem znikną, ponieważ się je rozplenia nie przez nasienie, ale przez sadzenie, a Bóg dał ziemniakowi nasienie na to, aby przez nasienie się rozpładniał. Rólnicy powinni robić próby, przez jakie i ks. Ż. doszedł do swego przekonania.

✝

Obyw. J. St. Bielejewski mieszkający pod No. 276 W. North ave., Chicago, Ill., donosi wszystkim krewnym i znajomym, iż ojciec jego Melchior Bielejewski umarł w Kruczu pod Lubaszem w powiecie Czarnkowskim, W. Ks. Pozn. Był dobrze znanym i poważanym przez wszystkich Polaków w powiatach czarnkowskim i chodzieskim.

☞ Kto przysłał $2.00 na Gazetę z New Yorku? W liście nie było podpisu.

☞ Pan P. Jaworski w New Yorku niechaj nam doniesie adres bo w liście było tylko nazwisko podpisane.

Ceny Targowe.

Chicago, 23go Stycznia 1889

Pszenica latowa buszel	96¼
" zimowa "	96¼
Kukurudza	34—34½
Owies	25
Żyto	48
Jęczmień	40—73
Wieprzowina	12.90—13.65
Smalec, 100 funtów	6.75—6.92½
Szynki	9
Masło zwykłe	12—13½
" dobre	20—22
" śmietankowe	17—26
Ser	6½—12
Jaja, tuzin	12—16
Siano, tymotka No. 1.	10.00—10.50
" " No. 2.	9.00—9.50
mięszane	7.50—9.00
preryowe	6.00—7.00
Tymotka	1.45—1.65
Len	1.54—1.62
Koniczyna	5.25—5.35
Kartofle, buszel	25—33
Indyki, funt	10½—11½
Kury "	8—9
Kaczki	8—9
Gęsi,	7—10
Żywe świnie	4.00—5.00
Owce	4.00—6.50
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Cielęta	2.50—5.50
Spirytus	1.03
Cytryny, pudełko	1.50—3.50
Pomarańcze, pudło	1.75—4.00
Chmiel	15—22
Kawa, funt Java	21—20
" Rio	17—20½
" Mocha	31
Herbata	18—80
Cukier, cut-loaf, funt	8⅝
"standard granulated	7½
"standard A	7¼
" żółty	6¼—6¾
Łój	4½—5½
Miód, funt	7—16
Cybula, buszel.	20—25
Jabłka, (beczka)	1.00—1.75
Fasola (busz.)	1.70—1.80
Kapusta 100	1.75—2.00
Ryż, Car. i Louis.	5—6
Ryż zagraniczny	5½—6½
Malas	28—60
Syrup	16—33
Groch polny	1.00—1.10
Sałata, beczka	2.00—3.00
Mąka pszenna	4.10—6.60
Mąka żytnia	3.50—3.60
Tomatoes, pudło	1.50—2.00
Kwaśna kapusta, beczka	2.75—3.00
Ogórki, tuzin	1.50—2.00
Sól, beczka	80—2.00
Poziomki, kwarta	25—35

Listy polskie na poczcie.

881	Adamoyts J.	1060	Nenzil J.
890	Ballak J.	1064	Olbrich E.
891	Banet S.	1067	Ozacheria S.
898	Blaha J.	1072	Piechocki J.
899	Blaszkowski A.	1075	Pluta P.
907	Bocoski J.	1076	Poelbraski F.
914	Bnszkiewicz J.	1077	Popławski M.
920	Czarnek J.	1082	Rekalski E.
924	Dawidek F.	1084	Redrowski A.
925	Dębska M.	1087	Rochowiak J.
934	Duba F.	1095	Rybnicek J.
937	Durczak A.	1106	Schroeder A.
947	Faigl S.	1107	Schroeder C.
968	Gybra F.	1108	Schulz H.
989	Jakóbowski J.	1109	Schulz A.
990	Janiczka F.	1123	Swiontkowski M
991	Jasiński J.	1125	Sonkrada W.
992	Jaraczeski W.	1127	Stanckowitz A.
994	Johanuk J.	1129	Strec J.
997	Kapsa H. R.	1130	Stig ich W.
999	Kasprowicz F.	1137	Stutzinski H.
1008	Klecka K.	1141	Tikalska K.
1013	Kaczorowski S.	1142	Tobolski F.
1015	Konopacki M	1143	Touporowski W.
1017	Kowalewski K.	1144	Tukasiewicz J.
1018	Koycki A.	1145	Tusa J.
1023	Kubat J.	1148	Urban J.
1024	Kuslewski A.	1155	Lewkowicz W.
1030	Kusopatwa S.	1158	Warzewski F.
1031	Kasch A.	1166	Witoryński F.
1033	Kwiałkowski J.	1168	Wojnarowicz J.
1034	Kwiatkowski S.	1169	Wojciechowski
1047	Lukesch G.	1170	Wojta J.
1048	Lunoszajtis F.	1173	Wrymowicsa J.
1050	Mąka M.	1174	Zawiślak J.
1051	Małecki A.	1175	Zebrowek F.
1055	Mientkiewicz S.	1178	Zieliński M.
1059	Nyski P.	1179	Zietara J.